Str. 3: DZIS WYBIERAMY NOWY SEJM

Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 7 listopada 1938 r. | Codziennie korespondencja z prowincji | Nr. 307

Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie wyborów

Obywatele winni są Państwu wierność i spełnianie obowiązków obywatelskich

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.) W związku z niedzielnymi wyborami należy przypomnieć jeszcze raz brzmienie orzeczenia Sądu Najwyższego (orzeczenie Izby karnej, wyrok z 22 maja 1936) w sprawie karalności nawoływania do bojkotu wyborów. — Orzeczenie to brzmi:

Organami Państwa Polskiego, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta R.P., są — obok rządu, sił zbrojnych, sądu i kontroli państwowej — sejm i senat.

Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością rządu oraz ustala budżet i nakładanie ciężarów na obywatela. Senat rozpatruje budżet i projekty ustaw, uchwalone przez sejm, uczestniczy w wykonywaniu kontroli nad długami Państwa, bierze udział w rozstrzyganiu wymienionych w ustawie spraw. Sejm składa się z posłów, a senat z senatorów, do pierwszego w całości, a drugiego częściowo wybranych przez posiadających prawo wybierania obywateli.

Obywatele winni są Państwu wierność oraz spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.

Z wyszczególnionych postanowień konstytucji jest widoczne, że sejm i senat należy do głównych elementów ustroju państwowego. Możność ich istnienia jest zatem jedną z podstaw prawidłowego funkcjonowania aparatu państwowego. Dokonanie wyboru posłów i senatorów jest koniecznym warunkiem istnienia sejmu i senatu. W związku z tym prawo obywatela do udziału w wyborach jest jednocześnie jego obowiązkiem obywatelskim, który musi być rzetelnie wykonany. Sposób dokonania tego obowiązku określiły ustawy w ordynacjach wyborczych do sejmu i senatu, oraz oparte na tych ustawach rozporządzenia wykonawcze. Nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu do sejmu i senatu godzi w autorytet porządku prawnego, ustanowionego przez konstytucję i bliżej określonego i unormowanego wymienionymi ustawami i rozporządzeniami Ministra Spraw Wewn., zarządzeniami Prezydenta R.P. i zmierza do sabotowania i sparaliżowania wyborów, a przeto do przeciwdziałania przepisom ustawowym i prawnym rozporządzeniom władz, regulujących te wybory, oraz zmierza do przeciwdziałania powstaniu przez wybory sejmu i senatu, których istnienie i funkcjonowanie jest jednym z elementów ustroju państwowego, a zatem do przeciwdziałania konstytucji.

Brak w ustawach zagrożonego sankcją nakazu udziału w głosowaniu do sejmu i senatu nie pozbawia nawoływania do niebrania udziału w tym głosowaniu cech przestępstwa, albowiem istota występku z art. 156 k. k. polega na nawoływaniu do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania przepisom prawnym w granicach nieprzestępnej działalności.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że publiczne nawoływanie w wyżej określonym celu do niebrania udziału w głosowaniu, stanowi występek z art. 156 k. k.

Jak to było z kampanią wyborczą dziesięć lat temu...

Przypominamy znamienny głos „Piasta"

naczelnego organu Stronnictwa Ludowego

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.) W związku z przypomnieniem przez prasę artykułów prasy opozycyjnej z r. 1928, należy również zacytować stanowisko czasopisma „Piast", naczelnego organu Stronnictwa Ludowego, który w numerze z 5 lutego 1928 r. w okresie wyborów do ciał ustawodawczych w artykule wstępnym pt. „Obywatele Polacy", podpisanym przez Polski Blok Katolicki, pisał m. i.:

„Pójdziecie do urny wyborczej, by spełnić obowiązek obywatelski. Oddając głos wasz decydować będziecie nie o zwierzchnictwie tej lub innej osoby, nie o zwierzchnictwie tej lub innej grupy, lecz o losie Państwa, o losie waszym własnym. Od woli waszej wykazanej w wyborach, zależeć będzie siła i pomyślność Ojczyzny, poszanowanie religii i Kościoła, dobrobyt obywateli, posłuch dla praw, sprawiedliwość w ustawach i zachowanie politycznych praw ludu i praw pracującego człowieka".

Dalej czytamy w tymże artykule: „Idziemy do sejmu, by podjąć pracę nad wprowadzeniem w życie wspólnych zadań, które nam dyktuje interes Państwa i ludu pracującego. Sejm będzie mógł spełnić swoje zadanie, jeśli skład jego będzie odpowiedni. Zapewnić go może m. in. zmiana ordynacji wyborczej. Konstytucja musi zapewnić, iż Polsce potrzebne są rządy silne i trwałe. Silne, by powściągały samowolę, trwałe, by mogły pracować planowo. I silne i trwałe mogą być tylko te rządy, które opierają się na zaufaniu narodu".

W „Piaście" z 1 stycznia 1928 podano przemówienie, wygłoszone 4 grudnia 1927 r. w Krakowie przez Marszałka Rataja, w którym m. in. powiedział:

„Idziemy do wyborów, bo jest to nietylko nasze prawo, ale i nasz obowiązek". W „Piaście" z 19 lutego 1928 r. w artykule pt. „Z rozważań chwili" czytamy: „Zbliża się w szybkim tempie ta chwila, w której staniemy do urny wyborczej, by oddać swój głos i spełnić swój obowiązek obywatelski. Toteż nic dziwnego, że prace przedwyborcze stronnictw wzmagają się. Dziwnych natomiast refleksyj doznaje człowiek, obserwujący metody owej walki przedwyborczej stronnictw, walki polegającej na kłamstwie i szarpaniu cudzej czci. Tak bywa na świecie, że złość i zawiść dusząc się w swej bezsilności sieje kłamstwa, byle tylko cel swój osiągnąć".

———

Dziś głosujemy wszyscy na czołowych kandydatów

Oskarżony o bojkotowanie wyborów

Prezes Stron. Narodowego odpowiada przed sądem

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.) Wczoraj odbyła się w Sądzie okręg. w Warszawie rozprawa przeciw adw. Kowalskiemu, prezesowi Stronnictwa Narodowego, oskarżonemu o przestępstwo nawoływania do bojkotu wyborów. Rozprawa trwała do późnych godzin popołudniowych, po czym została odroczona do wieczora. Wyrok spodziewany jest w godzinach nocnych, ponieważ ma przemawiać 28 adwokatów.

Demonstracyjne wystąpienie prezesa Stronnictwa Ludowego

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.). Prezes Stronnictwa Ludowego w Mostkach Łaziskach pod Kołem, Stanisław Skutecki ogłosił w lokalnym czasopiśmie swoje wystąpienie ze Stronnictwa Ludowego. P. Skutecki motywuje swój krok tym, że jako lojalny obywatel Państwa nie może pogodzić się z faktem, że Stronnictwo Ludowe nakłania swych członków do niebrania udziału w wyborach do Sejmu i Senatu, co uważa za niskie i szkodliwe, gdyż godzące w interes Państwa polskiego.

Pogoda w dniu dzisiejszym

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami zwłaszcza na południu i wschodzie, a z większymi przejaśnieniami na północy. Nieco chłodniej. Umiarkowane, na wybrzeżu silne i porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Aby trafić do wszystkich środowisk społeczeństwa

Propaganda przedwyborcza na terenie całej Polski

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.). Ostatni dzień przedwyborczy dał okazję do nasilenia akcji wyborczej. Użyte zostały nowe środki propagandowe, aby jak najskuteczniej trafić do ogółu obywateli z wezwaniem do wzięcia udziału w głosowaniu.

Prawie wszystkie miasta, miasteczka, osady i wsie zostały udekorowane i zapowiedziane zostały specjalne dekoracje większych miast, jak w stolicy, w Wilnie, Lwowie, Krakowie, Łodzi i Katowicach.

W godzinach wieczornych zapowiedziano propagandowe pochody. Po wsiach zorganizowano zbiórki z okolicznościowymi przemówieniami działaczy społecznych na temat ważności akcji głosowania. Wyborcy otrzymali pocztą imienne zawiadomienia, podpisane przez komitety wyborcze, w którym lokalu mają się jawić do głosowania. W zawiadomieniach zaznaczono, że udział w głosowaniu jest podstawowym obowiązkiem obywatela, od którego nikt uchylić się nie może. Kto nie głosuje, ten wyraźnie działa na szkodę Państwa.

Dzikie czeskie figle na posterunku granicznym w Jaworzynie

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.). Donoszą z Zakopanego, że wczoraj o godzinie 14, zupełnie niespodziewanie dla całej okolicznej ludności Jaworzyny po dawnej stronie czeskiej przed czeski posterunek graniczny zajechały samochody ciężarowe.

W ciągu godziny posterunek został zewakuowany. Zdjęto szyldy, wyrwano słupy graniczne i wywieziono wszystko w głąb terytorium czeskiego.

Trzeba zaznaczyć, że jeszcze wczoraj rano ludność Jaworzyny nie była pewna, czy wogóle Jaworzyna będzie należała do Polski, ponieważ Czesi celowo jej o tym nie informowali, niecąc popłoch i zaniepokojenie.

Po historycznym arbitrażu wiedeńskim

Czeska rada ministrów reorganizuje administrację państwową

Praga, 6. 11. (PAT.) Wczoraj późnym wieczorem zostało zakończone posiedzenie rady ministrów.

Rada ministrów wysłuchała obszernego referatu min. spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego oraz członków rządu słowackiego i karpatoruskiego w sprawie odbytego w Wiedniu 2 b. m. arbitrażu w sprawie granic Czechosłowacji.

Zdecydowano przekazać stałej komisji parlamentarnej projekty rządowe o zniesieniu ministerstwa do spraw unifikacji i złączeniu ministerstwa kolei i poczt w jedno ministerstwo komunikacji, o połączeniu ministerstwa zdrowia z ministerstwem opieki społecznej w jedno ministerstwo spraw społecznych i zdrowia. Następnie została powzięta decyzja zmiany całego szeregu zarządzeń w sprawie obrony państwa. Powzięto uchwałę wprowadzenia jazdy prawostronnej.

Przy dźwiękach marsza Rakoczego wojska węgierskie przekroczyły granicę

Budapeszt, 6. 11. (PAT) Po moście, wybudowanym specjalnie przez wojska węgierskie na północ od Magyarovar, przeszedł pierwszy oficer węgierskiego sztabu generalnego, aby omówić z dowódcą wojsk czesko-słowackich sprawy związane z ewakuacją.

Dokładnie o godz. 10 przy dźwiękach marsza Rakoczego przeszły przez most wojska węgierskie. Karabiny i hełmy żołnierzy były przybrane kwiatami.

W tym samym czasie wojska węgierskie przeszły dawną granicę mostem na Dunaju w pobliżu wioski Medve 12 km na północ od Goyer. W chwili wkroczenia wojsk węgierskich we wszystkich fabrykach przerwano pracę na 10 minut. Dzwony uderzyły w całym kraju. We wszystkich kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa. Miasta są udekorowane

Demuyter zgubił swój rekordowy balon

Bruksela, 6. 11. (PAT) Słynny aeronauta Demuyter zgubił swój balon, na którym zajął szóste miejsce w tegorocznych zawodach o puchar Gordon-Bennetta. Demuyter zagubił go na Rusi Podkarpackiej, gdzie po wylądowaniu na pograniczu Rumunii nadał balon na bagaż.

Brawo pracownicy ze Stalowej Woli!

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.) Jak donoszą z terenu COP dużą akcję wyborczą wykazały kadry pracowników umysłowych i robotników z zakładów, istniejących na terenie COP. Koncentracja OZN w Przeworsku wykazała, że najsprawniej zaprezentowali się pracownicy ze Stalowej Woli. Na zebraniach przedwyborczych brali udział pracownicy z większych ośrodków przemysłowych COP. Według powszechnej opinii ilość głosujących na tych terenach w porównaniu z r. 1935 ulegnie zasadniczej zmianie na korzyść.

Zamordowanie przywódcy socjalistów siedmiogrodzkich

Czerniowce, 6. 11. (PAT) W Satu Mare, w Siedmiogrodzie, zastrzelony został na ulicy prezes rozwiązanej ostatnio partii socjalistycznej, dr Emil Boszormenyi.

Ewakuacja Koszyc i Użhorodu

Praga, 6. 11. (PAT) Po decyzji arbitrażowej w Wiedniu przystąpiono do ewakuacji Koszyc i Użhorodu.

We czwartek rano rozpoczęto już ewakuację Koszyc. Sądy, dyrekcja poczty oraz niektóre inne urzędy zostaną przeniesione do Preszowa. Dyrekcja kolei będzie umieszczona tymczasem częściowo w Popradzie, gdzie znajduje się także wojskowe dowództwo kolejowe.

Małżonek ks. Juliany w wyższej szkole wojennej

Haga, 6. 11. (PAT) Książę Bernard, małżonek holenderskiej następczyni tronu ks. Juliany, wstąpił do wyższej szkoły wojennej w Hadze z zamiarem uczęszczania na wykłady.

DZIŚ WYBIERAMY NOWY SEJM!

Dziś zostaje wybranych 208 posłów sejmowych. Milionowe rzesze obywateli państwa dziś właśnie mają zadecydować, których spośród kandydatów uważają za najodpowiedniejszych i najgodniejszych sprawowania mandatu poselskiego.

Pomiędzy tymi przeszło 17 milionami obywateli, którym przysługuje prawo wybierania posłów sejmowych, znajdą się zapewne i tacy, którzy z tego prawa nie zechcą skorzystać. Będą tu i ci, którzy z prostego lenistwa, z wygody życiowej, stronią stale od udziału w życiu zbiorowym, nie biorą udziału w aktach natury publicznej, nie chcą się po prostu pofatygować do lokali wyborczych. Będą tu również i tacy, których pasywność uzasadnia się — nieświadomością, maluczcy duchem o tak ciasnym zakresie zainteresowań, że obejmują one tylko sprawy najbliższe, najbardziej osobiste, a nie docierają do spraw natury ogólnej. Ale będą też i tacy, którzy nie pójdą do urny „na złość", z przekory, z „pryncypialnych" zastrzeżeń, z doktrynerskich przyczyn, z „wierności" dla nakazów czy zakazów central partyjnych.

Trudno. Na wygodnickich, na sobków, na ludzi ciemnych i nieuświadomionych, wreszcie na partyjnych prycypialistów i doktrynerów — nie ma rady. Abstynencja z lenistwa lub braku uświadomienia, czy też świadomy bojkot z przekory partyjnej, równają się w swej najgłębszej istocie rezygnacji obywatela z jego uprawnień. Stawiają go poza nawiasem życia publicznego. Nasza Konstytucja przyznaje (w art. 7) każdemu obywatelowi „uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne" i stwierdza, że „wartością wysiłku i zasług obywatela" mierzone będą te uprawnienia. Obywatel zatem, który zdobyć się nie może, czy też nie chce, na tak mały wysiłek, jak pójście do urny, by wykonać swe uprawnienie do wpływania na sprawy publiczne — wyłącza się tym samym poza sferę, w której mieszczą się zarówno prawa, jak i obowiązki obywatelskie. Z jakich to czyni przyczyn, jest zgoła obojętne: czy dlatego, że leń, czy że w głowie ma czerń nieuświadomienia, czy „obraził się" i „na złość" bojkotuje, kiedy inni spełniają swe prawa i obowiązki publiczne.

Pójdą natomiast do urn wszyscy, dla których nic, co w Polsce się dzieje, nie jest obojętne, a wręcz przeciwnie: budzi najżywsze i najgłębsze zainteresowanie. Pójdą wszyscy, którzy „uprawnienie do wpływania na sprawy publiczne" zaliczają do największych wartości i dóbr moralnych, jakimi rozporządza obywatel.

Bo ten Sejm, który dziś zostanie wybrany, stanie przed ogromem bardzo wielkich, bardzo odpowiedzialnych zadań.

Nie tylko w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do naszego parlamentu, którą to sprawę Pan Prezydent Rzplitej w orędziu z 13 września, rozwiązując poprzednie izby ustawodawcze, wymienił jako jedno z zadań wybieranego właśnie parlamentu.

W orędziu tym Pan Prezydent stwierdził, że „w życiu wewnętrznym Polski nastąpiły istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań". Toteż domaga się Głowa Państwa od nowych izb ustawodawczych, by „mogły w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów".

Jak wszechstronna i daleka perspektywa skupionej i intensywnej działalności otwiera się zatem przed tym Sejmem, który dziś obierzemy!

Ukazał nam tę perspektywę wicepremier Kwiatkowski w swej ostatniej mowie poznańskiej, gdy stwierdził:

— „Izby ustawodawcze zbiorą się i pracować poczną w granicach swych kompetencji, niezależnie od złych humorów ich przeciwników. Przepracowany będzie budżet, nowy plan inwestycyjny, kilkadziesiąt zasadniczych ustaw dotyczących rolnictwa, przemysłu, handlu, pracowników i robotników, albo ustaw politycznych, załatwiane będą liczne nowe konieczności państwowe, a w tym przede wszystkim zmiana ordynacji wyborczej. Są to więc zadania wielkiej wagi ogólno-państwowej".

Na to wszystko, na te rozliczne i ważkie zagadnienia, jakiż ma w konstytucyjnym państwie wpływ obywatel?

Właśnie przez swój czynny udział w akcie wyborczym.

Zaszywając się w pielesze domowe w dniu, w którym Sejm zostaje wybierany, przyznaje tym samym: wyrzekam się wpływu na to, jaki będzie budżet, jakie inwestycje, jakie przyszłe ustawy dla rolnika i robotnika, handlowca i pracownika umysłowego, jakie będą ustawy polityczne, no i jaka będzie reforma ordynacji wyborczej. „Bojkotując" wybory — bojkotuje zarazem i konieczności państwowe i cały kompleks zagadnień społecznych, gospodarczych, kulturalnych i politycznych, które wymagają obmyślenia, przepracowania i zrealizowania.

Bóg z nim, z wygodnickim, czy tkwiącym wciąż jeszcze w pomroce nieuświadomienia, czy też z tym, co „na złość" ostanie się w domu. Nie chce mieć wpływu na sprawy publiczne — niech ich nie ma!

Ale wszyscy, w których żywie poczucie obywatelskie, zrozumienie dla doli państwa i narodu, **świadomość** praw i obowiązków — skorzystają dziś z zawarowanego im przez Konstytucję „uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne" — i pójdą do lokali wyborczych — i będą głosować!

B. S.



Dr Zdzisław Stahl

docent Uniwersytetu J. K. we Lwowie, publicysta, obrońca Lwowa, oficer rezerwy odznaczony Krzyżem Walecznych, prezes Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo-Wschodnich — kandydat czołowy O. Z. N. w okręgu Nr. 63 — Brzeżany.

Domek magdeburski Marszałka Piłsudskiego

Warszawa, 6. 11. (Tel. wł. — l. r.) Zapowiedziana na środę 9 bm. uroczystość przekazania domu magdeburskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, z przyczyn niezależnych od Federacji PZOO nie odbędzie się. Nowy termin uroczystości zostanie podany do wiadomości.

Polskie tańce ludowe w Antwerpii

Bruksela, 6. 11. (PAT) W operze antwerpijskiej odbył się wieczór polskich tańców ludowych, zorganizowany przez baletmistrza opery, Karneckiego.

Marszałek Śmigły-Rydz
obywatelem honorowym pow. warszawskiego

Warszawa, 6. 11. (PAT) Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu 5 bm. przedstawicieli powiatu warszawskiego w osobach: starosty Godlewskiego, członka Wydziału i Rady powiatowej burmistrza m. Pruszkowa — Gruszyńskiego oraz wójta gminy Gagóźdź — Gawryszewskiego.

Wymieniona delegacja zaprosiła Premiera na uroczystość wręczenia w dn. 11 b. m. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomów obywatela honorowego wszystkich gmin miejskich i wiejskich powiatu warszawskiego.

Przyczyny ostatniej rekonstrukcji gabinetu Daladiera

Paryż, 5. 11. (PAT) W całej Francji rozpoczęły się obrady sesji budżetowej sejmików samorządowych departamentalnych. Przy tej okazji sejmiki wypowiadają swoją opinię w zasadniczych sprawach państwowych, a przemówienia przewodniczących sejmików, zazwyczaj deputowanych lub senatorów, odzwierciedlają nastroje kół politycznych prowincji.

Z wypowiedzeń tych wynika, iż większość opinii kraju wypowiada się za koniecznością zjednoczenia narodowego, utworzenia silnej władzy oraz dyscypliny społecznej w pracy nad odbudową życia gospodarczego. Postulaty wzmocnienia obrony narodowej stawiane są jako konieczność wynikająca z sytuacji międzynarodowej po konferencji monachijskiej.

W wielu wypadkach uchwalono wyrazy zaufania dla premiera Daladier. Jedynie sejmik departamentu Seine et Oise zdobył się na charakterystyczną demonstrację polityczną. Delegaci do sejmiku uchwalili strajk manifestacyjny, t. zn. oświadczyli, iż nie podejmą obrad, dopóki rząd nie przedstawi krajowi swoich projektów odbudowy gospodarczej i finansowej.

Wobec zarzutów pod adresem Daladier, iż nie zdobył się on na sprecyzowanie określonego planu finansowego i z tego powodu nastąpiła godna pożałowania zwłoka w akcji odbudowy gospodarczej kraju, ze strony otoczenia premiera Daladier poczynione zostały interesujące wyjaśnienia na temat kulis ostatniej rekonstrukcji gabinetu.

Okazuje się z tych oświadczeń, iż minister Marchandeau przedstawił projekt finansowy premierowi Daladier jeszcze przed wyjazdem na kongres radykałów do Marsylii. Projekt ten jednak nie uzyskał uznania Daladier, gdyż premier nie zgadzał się z głównymi jego koncepcjami. Premier prosił ministra finansów o poczynienie zasadniczych zmian. Minister Marchandeau po powrocie z kongresu nie zastosował się do tych życzeń, wobec czego doszło do rekonstrukcji gabinetu.

Otoczenie premiera podkreśla, iż oczekiwane dekrety będą gotowe przed 15 listopada, oraz zaprzecza pogłoskom zarówno o możliwości wystąpienia przez rząd z żądaniem przedłużenia okresu pełnomocnictw, jako też informacjom o możliwości dalszych zmian w łonie rządu.

Zw. Polaków w Czechosłowacji przystępuje do Obozu Zjedn. Narodowego

Dn. 5 listopada w Cieszynie zachodnim odbędzie się uroczyste posiedzenie plenum Związku Polaków Czechosłowacji, na którym ma zapaść uchwała o przystąpieniu Związku Polaków do OZN. Z ramienia OZN w posiedzeniu uczestniczyć będą Szef Obozu gen. Stanisław Skwarczyński oraz szef sztabu OZN płk. dypl. Zygmunt Wenda.

Przebieg uroczystości transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia od godz. 19.50 do 20.40.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Obchodu Rocznicy Niepodległości

W piątek wieczorem odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Obchodu 20-letniej rocznicy Święta Niepodległości, oraz posiedzenie Sekcji organizacyjno-obchodowej. Obradom przewodniczył wiceprez. Izyk.

Na posiedzeniach tych ustalono szczegółowy program uroczystości, które rozpoczną się w dniu 10 b. m. Główne uroczystości odbędą się w dn. 11 b. m. Program przewiduje nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, defiladę wojska i organizacyj społecznych przed przedstawicielami władz na pl. Halickim o godz. 11.20, akademię w Teatrze Wielkim, oraz szereg obchodów lokalnych, organizowanych przez związki kombatanckie i organizacje społeczne.

———

Pan redaktor z „Expressu" szaleje

Expresiaczek Wieczorny szaleje. Broni, zwalcza, poświęca się, buja, pluje i szczuje. Wyleźli chłopaczki na drabinę pseudoobrony interesów pracowniczych i siląc się na uroczysty ton i patos wypisują smalone duby, że „stoją twardo na gruncie uchwał zjazdu Legionistów i Peowiaków z listopada 1937 r." Przepraszam pana, ale co właściwie żydziaki z „Expresu" mieły czy mają wspólnego z Legionistami i Peowiakami?

Zabawnie wygląda na łamach „Expresiaka" takie bombastyczne zawołanie: „Nie wystarcza mieć zarejestrowanych członków organizacji, nie wystarczy mieć ciała, trzeba zdobyć dusze!"

I dla zdobycia dusz swoich czytelników i sympatyków drukuje w tym samym numerze obszerny opis przygody jakiegoś donżuana z koryntianką. To się nazywa ideologia!

Uroczyście zapowiedział „Express" zaskarżenie „Dziennika Polskiego" do sądu za sprawozdanie z wiecu wyborczego, na którym przemawiał p. Semkowicz: Maleńkie pytanie: czy Szanowni obrońcy świata pracy zadowolą się w tym procesie skazaniem redaktora na grzywnę za niedopatrzenie, tak jak w jednym z procesów prasowych, kiedy to nie chcieli dopuścić dowodu prawdy, że jeden z wydawców i współwłaścicieli „Nowej Prasy" składał pieniądze w Wiedeńskim Banku, nie mając zaufania do polskich instytucyj finansowych? (Bardzo interesujący objaw troski o polski „świat pracy" — przypisek zecera).

———

Bunt w szeregach armii czeskiej

Budapeszt, 5. 11. (PAT) Wzdłuż całej granicy węgiersko-czechosłowackiej przedzierają się do Węgier uchodźcy zarówno wojskowi jak i cywilni. Twierdzą oni, iż Czesi ewakuują obszary nadgraniczne, wywożąc z sobą wszystko, co można zabrać. Fortyfikacje nadgraniczne są zajęte tylko przez nieliczne garnizony. Zaczęto również odbierać broń żołnierzom narodowości węgierskiej, nie zwolniono ich jednakże dotychczas z szeregów.

Uchodźcy z Rusi Podkarpackiej jednomyślnie opowiadają o upadku dyscypliny wśród żołnierzy czeskich. W kilku miejscach doszło do wyraźnego buntu. Oddziały wysłane w celu stłumienia rewolty zostały rozbrojone i internowane w koszarach w Munkaczewie i Ungwarze.

Głodówka b. prem. Brodyja

Dymisja min. Fencika i Piescaka

Paryż, 5. 11. (PAT) Havas donosi z Pragi, że b. premier Rusi Podkarpackiej, pos. Andrzej Brodij, aresztowany 27 października pod zarzutem uprawiania działalności antypaństwowej, zażądał, by sprawa jego została przekazana do rozpatrzenia trybunałowi w Użhorodzie.

Żądanie to zostało odrzucone. Brodij rozpoczął głodówkę.

Użhorod, 5. 11. (PAT) Minister rządu Karpatoruskiego dr Fencik, przesłał do premiera Syrovego depeszę, w której zawiadamia go, że podaje się do dymisji na znak protestu przeciwko prześladowaniu dr Brodyego i innych działaczy karpatoruskich.

Poza ministrem Fencikiem podał się do dymisji podsekretarz stanu Piescak.

———

Realizacja układu włosko-brytyjskiego

Rzym, 5. 11. (PAT) Tutejsze koła brytyjskie przewidują, że lord Perth odbędzie wkrótce rozmowę z hr. Ciano na temat wprowadzenia w życie układów włosko-angielskich z dn. 16 kwietnia, które, jak wiadomo, zatwierdzone zostały ostatnio przez Izbę gmin i Izbę lordów.

Sudecka grupa oddziałów szturmowych

Berlin, 5. 11. (PAT) Kanclerz Hitler zarządził stworzenie sudeckiej grupy S. A., na której czele stanie Franciszek May. Napływ ochotników do S. A. jest tak silny, że grupa ta składać się będzie z 5 brygad.

———

Syntetyczna benzyna z torfu

Ryga, 5. 11. (PAT) Prasa zamieszcza ciekawy artykuł na temat zamiaru uruchomienia na Łotwie produkcji benzyny syntetycznej z torfu.

Doświadczenia przeprowadzone ostatnio w Niemczech wykazały, że produkcja ta jest opłacalna, o ile prowadzona będzie na wielką skalę.

Ryga, 5. 11. (PAT) Z Tallina donoszą: Parlament estoński uchwalił 82 głosami przeciwko 19 przedłużenie na rok ustawy o stanie wyjątkowym w Estonii.

Wizyta angielskich mężów stanu w Paryżu

Londyn, 5. 11. (PAT) Premier Chamberlain i minister spr. zagr. lord Halifax na zaproszenie rządu francuskiego złożą wizytę w Paryżu w dn. 23—25 listopada. Obu ministrom towarzyszyć będą małżonki.

Paryż, 5. 11. (PAT) W kuluarach parlamentarnych wyrażano nadzieję, iż rozmowy paryskie pozwolą Anglii i Francji uzgodnić obopólną linię działania wobec projektowanych już od czasu spotkania monachijskiego szerszych negocjacyj, mających doprowadzić do generalnego uregulowania zagadnień, będących dotychczas w zawieszeniu, między osią Rzym—Berlin a Londynem i Paryżem.

Ministrowie rządu Wołoszyna opuścili Użhorod

Użhorod, 5. 11. (PAT) W chwili obecnej w Użhorodzie brak właściwie władzy wykonawczej. Urzędy czeskie nie zostały jeszcze wprawdzie formalnie ewakuowane, są jednak w stanie likwidacji.

Rząd premiera Wołoszyna stał się fikcją. Żadnego z ministrów w Użhorodzie od dłuższego czasu nie ma. Na tutejszym terenie rząd ten uważany jest za nieistniejący.

Wszystkie redakcje dzienników węgierskich i ruskich, zawieszonych przez rząd Wołoszyna, otrzymały od użhorodskiej węgierskiej rady narodowej pismo zawiadamiające, że rozporządzenie rządu Wołoszyna zostaje zniesione i że wszystkie dzienniki karpatoruskie i węgierskie mogą wychodzić bez cenzury prewencyjnej. Zarządzenie węgierskiej rady narodowej zakazuje natomiast wydawania wszelkich pism w języku ukraińskim i czeskim.

Wypadek samochodowy na szosie janowskiej

Wczoraj w godzinach popołudniowych na szosie, prowadzącej do Janowa, wydarzył się wypadek samochodowy. Wskutek zarzucenia wozu popękały szyby, których odłamki poraniły pasażerów samochodu B. Pawlika A. Proroka i K. Izierskiego. Auto uległo uszkodzeniu, szofer wyszedł bez szwanku.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z MIASTA

(a) Przed s. dr Mossingiem odpowiadała wczoraj w sądzie grodzkim niejaka Maria Hryciów, posądzona o kradzież pierścionka na szkodę swego klienta. Gdy sędzia zawiesił nad nią areszt śledczy, wymieniona po wyjściu ze sali rozpraw usiłowała rzucić się z ganku, a gdy ją powstrzymano wywołała nieopisaną awanturę.

W Okręgu Nr. 70 Polacy głosują tylko na dwóch pierwszych kandydatów

POLACY! WYBORCY MIASTA LWOWA!

W Okręgu 70 Lwów-płn. Obóz Zjednoczenia Narodowego wystawił na liście kandydackiej trzy polskie nazwiska, przy tym jako czołowego kandydata wysunęliśmy p. ALEKSANDRA SEMKOWICZA, przedstawiciela rzemiosła i mieszczaństwa polskiego.

Władzom Obozu Zjednoczenia Narodowego zarówno we Lwowie jak i w Warszawie zależało na przeprowadzeniu przede wszystkim tej mieszczańskiej kandydatury, czemu dawaliśmy wyraz we wszystkich naszych publicznych oświadczeniach wobec przedstawicieli społeczeństwa.

Co do dalszych polskich kandydatur w tym Okręgu nie zajmowaliśmy żadnego stanowiska, pozostawiając sprawę wolnej grze sił.

Od początku jednak podkreślaliśmy wyraźnie i publicznie, że ze względu na mieszany charakter tego Okręgu akcja wyborcza musi być prowadzona w ten sposób, aby mandat polski w Okręgu 70 nie był zagrożony.

Niestety, musimy stwierdzić, że taktyka agitacyjna, którą obserwujemy w tym Okręgu ZAGRAŻA UTRATĄ POLSKIEGO MANDATU WZGLĘDNIE UZALEŻNIA ZDOBYCIE TEGO MANDATU OD GŁOSÓW ŻYDOWSKICH.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO NIE UZNAJE ŻYDÓW JAKO CZYNNIKA ROZSTRZYGAJĄCEGO W WALCE POLITYCZNEJ MIĘDZY POLAKAMI.

A oto ukazała się legalna odezwa po polsku i w żargonie, podpisana przez Żydowski Komitet Wyborczy Okręgu 70, która wzywa do zwalczania czołowego naszego kandydata p. Semkowicza i do rzucenia głosów żydowskich na Żyda Sommersteina i znajdującego się na 4-tym miejscu chrześcijanina.

Z chwilą kiedy Żydzi wkroczyli jako arbiter do rozstrzygania naszych polskich spraw odpowiemy krótko: RĘCE PRECZ!

W wyniku nowej sytuacji w celu podtrzymania naszej czołowej kandydatury p. Semkowicza i celem niedopuszczenia do rozbijania głosów pomiędzy różnymi kandydatami polskimi, zmuszeni jesteśmy wezwać wszystkich wyborców Polaków do głosowania w dn. 6 listopada również w Okręgu 70 na dwóch pierwszych kandydatów, t. j. do niestawiania żadnych kresek przy nazwiskach. W ten sposób społeczeństwo uratuje mandat polski.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NAR.
OKRĘG LWOWSKI.

Skarbowcy głosują na kandydatów O.Z.N.

Dnia 4 bm. odbyło się przedwyborcze zebranie OZN Oddziału skarbowego. Zebraniu przewodniczył inż. A. Hollender, który zaprosił do prezydium naczelnika Wydz. Izby Skarbowej p. Babyckiego St., wiceprzewodniczącego Obwodu OZN Lwów-Północ dr Augustyna i p. Rybaka jako sekretarza.

Pierwsze przemówienie wygłosił inż. Holender. Z kolei przemawiali czołowi kandydaci OZN dr Bronisław Wojciechowski, dr Ostrowski, oraz pp. Jaworski i Semkowicz.

Członkowie Obozu Zjednoczenia Narodowego Oddziału Skarbowców we Lwowie zgromadzeni na Zebraniu Przedwyborczym we Lwowie w dniu 4 listopada 1938 r. uchwalają następującą rezolucję:

1) Jako obywatele świadomi sytuacji międzynarodowej Polski i jej potrzeb wewnętrznych stwierdzamy, że udział w wyborach do Izb ustawodawczych w dniu 6 listopada jest obowiązkiem każdego Polaka — i wzywamy wszystkich Skarbowców do wypełnienia tego obowiązku wraz z rodzinami.

2) Równocześnie zebrani Skarbowcy pragnąc zapewnić Obozowi Zjednoczenia Narodowego należyte przedstawicielstwo w Sejmie R. P. postanawiają poprzeć przede wszystkim kandydatów na dwu czołowych miejscach list w okręgach 70 i 71 m. Lwowa.

* * *

W zebraniu wzięło udział przeszło 300 osób.



Werdykt arbitrażu międzynarodowego sukcesem polityki węgierskiej

Budapeszt, 5. 11. (PAT) Na zgromadzeniu stronnictw rządowych premier Imredy złożył szereg wyjaśnień o znaczeniu werdyktu wiedeńskiego, podkreślając osiągnięty przez Węgry sukces, jakim było odzyskanie etnograficznych obszarów węgierskich w Słowacji.

Premier złożył przy tej okazji serdeczne podziękowanie pod adresem Włoch, Polski i Niemiec za skuteczne poparcie pretensyj węgierskich. Ze specjalną wdzięcznością premier wspomniał o Mussolinim, jako o pierwszym mężu stanu wielkiego mocarstwa, który wysunął sprawę rewizji postanowień traktatowych w odniesieniu do Węgier.

W zakończeniu premier zapowiedział, że w przyszłym tygodniu rząd przedłoży parlamentowi projekt ustawy, który, zatwierdzając przyłączenie odzyskanych obszarów, upoważniać będzie rząd do wydawania wszelkich niezbędnych zarządzeń w tej sprawie.

Na podstawie specjalnej decyzji parlamentu deputowani z odzyskanych terytoriów zaproszeni będą do zajęcia miejsc w parlamencie budapeszteńskim.

* * *

Buadepeszt, 5. 11. (PAT) Na podstawie układu, zawartego przez przebywających w Bratysławie wojskowych rzeczoznawców węgierskich i czesko-słowackich, wojska węgierskie zajmą 9 listopada większość terytoriów, przyłączonych do Węgier wraz z miastami Leva i Beregszasz, w dniu zaś 10 listopada — pozostałe obszary z miastami Munkacz, Ungwar i Koszyce.

Dziś wojska węgierskie wkraczają na rewindykowane terytoria

Budapeszt, 5. 11. (PAT) Dziś o godz. 10 przed południem rozpocznie się zajmowanie przez wojska węgierskie rewindykowanych terytoriów.

W związku z tym o godz. 10 odezwą się wszystkie dzwony w całym kraju i bić będą do godz. 10.30. Minister oświaty zarządził na godz. 10 jednogodzinną przerwę w nauce we wszystkich szkołach. Godzina ta ma być poświęcona na uczczenie tej doniosłej dla kraju chwili.

Komisja wojskowa czeska i węgierska w Bratysławie ustaliły kolejność zajmowania terytoriów w ostatnich dwóch dniach t. j. 9 i 10 b. m. W obu tych dniach będą zajęte najważniejsze punkty na wymienionych terytoriach, a mianowicie Somoria, Levice, Berechowo, dnia 10 b. m. zajęte będą Rimawska Sobota, Munkaczewo, Użhorod i Koszyce.

Konferencja w Wiedniu — likwidacją Małej Ententy

Paryż, 5. 11. (PAT) „L'Epoque" stwierdza, że konferencja wiedeńska przyniosła ostateczną likwidację Małej Ententy. Francja i Anglia — pisze dziennik — zostały odsunięte od Europy środkowej, a miejsca ich zajęły państwa osi Rzym—Berlin.

Zdaniem dziennika, aktualne zagadnienia środkowo-europejskie są jeszcze dalekie od definitywnego załatwienia.

Paryż, 5. 11. (PAT) „Petit Parisien" donosi z Budapesztu, iż Bratysława ma być ogłoszona wolnym portem nad Dunajem dla Czecho-Słowacji, Niemiec, Węgier i Polski.

Masowe wydalanie obywateli polskich z Czechosłowacji

Mor. Ostrawa, 5. 11. (PAT) Władze policyjne w powiecie frydeckim i na Morawach rozpoczęły akcję masowego wydalania obywateli polskich.

Wstępem do wydalań jest stosowanie konsekwentnie przez władze administracyjne metod odrzucania wszelkich podań o zezwolenie pobytu. Orzeczenia odmowne zaopatrzone są w klauzule, nakazujące natychmiastowe opuszczenie granic republiki. W każdym poszczególnym wypadku termin zakreśla dyrekcja policji. Maksimum jednak terminu opuszczenia granic wynosi 14 dni. Codziennie dziesiątki obywateli polskich otrzymuje decyzje wydalające. Stwierdzono wiele wypadków wydalań dzieci i młodych dziewcząt w wieku od 17 do 18 lat, które odrywa się od rodziców i ośrodka egzystencji.

Ludność obszarów pozostawionych Czechosłowacji domaga się przyłączenia do Węgier

Użhorod, 5. 11. (PAT) Ludność karpatoruska w części obszarów, które na razie pozostały przy Czecho-Słowacji, objawia coraz dobitniej swe niezadowolenie oraz domaga się stanowczo przyłączenia do Węgier. Grożące jej odcięcie od Użhorodu i Munkacza oraz od nizin, skąd czerpie środki i gdzie zakupuje artykuły żywności, wywiera z dnia na dzień wzrastający wpływ na nastroje inteligentniejszej warstwy ludności. Charakterystycznym jest, że większość duchownych prawosławnych i grecko-katolickich wypowiada się również za przyłączeniem tego kraju do Węgier. Nawet część mieszkających na Rusi ukraińców zdradza w tej sprawie coraz większe wahania ze względu na przewidywane trudności, które powszechnie uważane są za niemożliwe do przezwyciężenia.

Agitacja ukraińska na Bukowinie

Paryż, 5. 11. (PAT) Korespondent Ag. Havasa w Bukareszcie donosi, że na Bukowinie i w północnej Besarabii, w rejonach zamieszkałych przez ukraińców, rozpowszechniane są ulotki, wzywające do oderwania od Rumunii Bukowiny i północnej Bessarabii.

Władysław Śledziński

Czysta wyborowa niedziela





Rys. Czadowski

Na podstawie któregoś tam punktu, artykułu, pozycji oraz paragrafu specjalnej przeciwalkoholowej ustawy, począwszy od południa wigilijnego dnia wyborów, aż do poniedziałku do godziny ósmej rano nie pójdziesz, obywatelu, do żadnego weselszego lokalu z wyskokowymi napojami, bo w myśl wyżej wzmian



ZŁOTY SEN WYBORCY

kowanej ustawy oraz rozporządzenia ministerstwa, trunek w naczyniach zamkniętych i otwartych nie może pod czas czterdziestu godzin tej prohibicji wyborczej zawierać więcej, niż cztery i pół procent alkoholu.

Urzędowe obwieszczenie o tych słabych procentach w naczyniach zamkniętych i otwartych, rozplakatowane na murach miasta, zakrawa, oczywiście, na gorzką ironię wobec każdego, nawet najsłabszego pijaka, ale władza państwowa postanowiła czuwać tego dnia nad twoją przytomnością umysłu, obywatelu, żebyś podczas całej kadencji nowego parlamentu nie miał wyrzutów sumienia, że zalany w pestkę oddałeś swój głos na kandydata, którego później w żaden sposób, aż do rozwiązania sejmu, nie będziesz mógł sobie przypomnieć. Musisz więc, obywatelu, przytomnie, nie chwiejąc się ani na nogach ani na duchu, iść do urny wyborczej i, jak przystało na równoważonego człowieka, oddać swój głos, pamiętając, że ma to być czysty głos — włożony do koperty i wrzucony do urny.

Wielka gra

Na kogo stawiamy? — Wybory do sejmu przypominają nieco... — Wybaczcie mi tę analogię trochę niepoważną i może niestosowną! — ale wybory do sejmu... W pojęciu tak zwanego przeciętnego obywatela, niewiele rozumiejącego się na polityce, wybory do sejmu zawsze przypominają trochę... wyścigi konne. Stawiamy na kandydatów, którzy w wyścigu politycznym przyniosą nam wielką wygraną, lub przegraną. W najgorszym razie może się wrócić stawka...

Kadencja sejmu — to długi i niezawsze bezpieczny tor z najdziwniejszymi przeszkodami. Publiczność wciąż jednak wierzy w możność wygrania, więc gra, stawia na typy najlepsze, wypróbowane, zapowiadające się najpewniej.

Możnaby tę grę porównać też do loterii państwowej; kalkulacja przedstawiałaby się prosto: w najgorszym razie niech tylko c o d r u g i g ł o s w y g r y w a — to jeszcze są szanse wygrania, a ryzyko właściwie niewielkie. Porównanie z hazardową grą w karty przypomina największą stawkę: oto ubogi człowiek, którego g ł o s jest jedynym majątkiem, z pasją hazardzisty politycznego rzuca ten swój głos — va banque! — z przekonaniem ryzykanta, wierzącego, że może tylko wygrać.

Nieśmiertelny serdel

Nowy sejm ma w tym sensie przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej, aby najszersze masy ludności do-



WYBORCA W RESTAURACJI

puścić do życia politycznego w Polsce. Cel piękny. Ale żeby nie wiem jak zmienili ordynację wyborczą — niezmienny pozostanie pewien typ wyborców, którzy rzucając swój głos do urny, zawsze kojarzą ten elementarny obowiązek obywatelski choćby z najmniejszą, najmniej istotną korzyścią osobistą. Czy pamiętacie, ile kapitalnych obrazków wyborczych przeszło już do literatury? Nieśmiertelny serdel wyborczy przeszedł do historii polskiego parlamentaryzmu! Ile razy zaważył on na poprzednich wyborach?! To były wybory! Gdy na tak zwanej głuchej prowincji możny kandydat otwierał szeroko knajpy dla wyborców — to były argumenty polityczne przekonywające najbardziej i niezawodne. Wesoły ludek mógł sobie pohulać przynajmniej raz, przy wyborach, mógł się zabawić i uraczyć serdelem wyborczym za jeden mało ważny, przysłowiowy głos człowieka wołającego w dżungli problemów socjalnych.

Abstynenci

Ogólnie znana jest opinia, że pijak jest to człowiek szczery i gołębiego serca. Abstynent, wszystko jedno jaki: niepalący czy niepijący, w ogóle — jaki chcecie! — w towarzystwie ludzi normalnie korzystających z życia zawsze jest traktowany jako skretyniałe indywiduum, pozbawione normalnych ludzkich namiętności, o ile nie podejrzewają go o coś gorszego w rodzaju jakiejś przykrej niedyspozycji...

W życiu politycznym jest tak samo: począwszy od pospolitego, niemrawego chłopka, aż do najwyższych dostojników państwowych — myśli wszystkich obracają się w kręgu jednakowych spraw społecznych i politycznych, tylko z tą różnicą, że jedni potrafią myśleć bardziej, a drudzy mniej precyzyjnie.

Abstynenci nie myślą. Nic ich nie obchodzi, czym cały świat się niepokoi, podnieca, pasjonuje. Stoją spokojnie poza ryngiem walk politycznych. Szczęściarze! Obserwatorzy sceptyczni! Ci nie pójdą do wyborów.

Ale my wiemy, co o nich myśleć: to ...a b s t y n e n c i! Pies im mordę lizał!

Egoizm i zazdrość

Nie należy zapominać, że znaczny procent w procencie wstrzymujących się od głosowania przypada na typy mniej lub więcej egoistyczne, które jeżeli zdecydowałyby się oddać na kogoś głos, to przede wszystkim — na siebie. Taki gość nigdy nie robił żadnej roboty politycznej, ale ma o sobie dość wysokie mniemanie, aby każdej chwili kandydować na posła lub sena-



ICH TYPY...

tora. I taki najwięcej warcholi, mądrzy się, robi własną politykę.

Jeżeli uweźmie się n. p., aby wbić klin między jednego działacza politycznego a drugiego, to będzie tak długo i pracowicie wbijał, aż w środowisku, gdzie się obraca, uwierzą w końcu, że nie tylko między jednostkami, ale między całymi organizacjami przeprowadza się targi o prymat polityczny, że każda organizacja ma własne ambicje polityczne i każda chciałaby przeforsować swoich kandydatów, bo nie wyobraża sobie taki kretyn, aby gdziekolwiek można było pracować zgodnie.

Egoizm i zazdrość — oto dwa elementy psychiki takiego typa dla którego wszystkie inne pojęcia i cała terminologia polityczna od demokracji do totalizmu jest wielką mgławicą, w której obraca się jak pijane dziecko we mgle.

Sympatie osobiste

Wiadomo, że Hitler, kiedy jeszcze zależał od sympatii swoich wyborców, miał najpewniejszych zwolenników w kobietach. Kobiety niemieckie solidarnie głosowały na tego przystojnego bruneta, który po zaawansowaniu na führera zrobił im przykry zawód, pozostając starym kawalerem.

Na kogo będą głosowały polskie kobiety, a zwłaszcza nasze stare panny, które nie zawsze przecież interesują się polityką? Czy obiecywał jakiś kandydat przeforsowanie w sejmie ustawy o przymusie małżeńskim z premią na wzór faszystowski? To byłby argument godny poparcia! Argument niepolityczny, co prawda, ale zapowiadający konkretne zmiany w prywatnym, niejako intymnym życiu jednostki, czego nie obiecuje przecież żadna deklaracja ideowa.

Sympatie osobiste — to ważny atut. Z tym kojarzą się często interesy społeczeństwa, których nie przeczuwa żaden, zbyt rozpolitykowany kandydat na posła.

Obywatelu, głosuj!

Abstrahując od wszystkich spraw pierwszo i drugorzędnych, od sympatii i antypatii osobistych, od wszystkich kombinacyj politycznych, musisz, obywatelu, głosować, aby dać dowód, że jednak — mimo wszystko — w wielkim koncercie politycznym, w ogromnym chórze państwowym masz głos decydujący, że możesz tym swoim głosem nadać ogólny tenor dalszej robocie politycznej, że od ciebie, stojącego właściwie na uboczu rozgrywek politycznych, zależy w s z y s t k o, gdy ważą się w państwie sprawy najważniejsze.

A więc, nie żałuj g ł o s u, obywatelu!



PRYWATNA AGITACJA WYBORCZA

— Najdroższa, na kogo oddasz swój głos?
— Tylko na ciebie.

TWÓR NIEZDOLNY DO ŻYCIA

ABSURDALNY STAN NA RUSI TRZEBA ZLIKWIDOWAĆ!

(jb) Zajęcie Sudetów przez Niemcy i rewindykacja Śląska zaolzańskiego były sygnałem do nowego ułożenia sił w Europie środkowej. Czechosłowacja, która powstała nie jako państwo wywalczone własną siłą zbrojną, ale jako rezultat pokojowych kombinacji mocarstw zachodnich, już w samym założeniu miała wszelkie znamiona państwa, które prędzej czy później musi się rozpaść. Moment decydujący nadszedł, gdy państwa ościenne wzmocniły się na tyle, by móc się upomnieć o uciśnionych obywateli swojej narodowości.

Z trzech państw, które miały pretensję do Czechosłowacji, dwa tylko mogły zamiary swe zrealizować własnymi siłami. t. j. Polska i Niemcy. Błędem Węgier było to, że nie umiały, czy nie mogły wystąpić w odpowiedniej chwili energicznie i żądań swych nie poparły bardziej przekonywającym argumentem, niż pakty, układy i orędzia.

Sprawa ich jednakże nie została stracona i nie mogła być stracona, bo wiąże się integralnie z całością problemu. Opór Czechosłowacji przeciwko słusznym żądaniom węgierskim, doprowadził do arbitrażu włosko - niemieckiego w Wiedniu.

Dokładnego wyniku arbitrażu nie można było przewidzieć. Zarówno Węgrzy jak i Czesi pełni byli jak najlepszych nadziei. Węgrzy opierali swe nadzieje na słuszności swych pretensji i na prawach historycznych. Czesi, którzy z właściwą im giętkością ideową wykonali obrót o 180 stopni w orientacji politycznej i z śmiertelnego wroga stali się niezwykle usłużnymi przyjaciółmi Niemiec, liczyli na to, że ich punkt widzenia zostanie poparty przez Berlin w całej rozciągłości. Nieznany do niedawna minister Chvalkowsky, stał się nagle głośnym komiwojażerem politycznym, a w sukurs pospieszyli mu różni kibice i zwolennicy „Karpato-ukrainy“.

Spokojna dotychczas Ruś zakarpacka zaroiła się od podejrzanych maklerów politycznej giełdy, notorycznych rozbijaczy, międzynarodowych mącicielów i napływowego elementu. Na tym politycznym targowisku powstawały coraz to nowe koncepcje. Ruś miała się stać pomostem Czechosłowacji do Rosji — według jednych, Ruś miała być łącznikiem z Małą Ententą — zdaniem drugich, a jeszcze inni wyimaginowali ją sobie jako przyszły „Piemont ukraiński“. O to, czy ludności miejscowej projekty te odpowiadają — nikt nie pytał. O tym, że ludność żywiołowo pragnie wrócić do Węgier i manifestuje i walczy o przyłączenie, woleli ci „obrońcy ludu“ nie wiedzieć. Masowy odruch ludności tłumił brutalnie żandarm czeski, a operetkowy rząd Wołoszyna musiał telefonicznie Czechom wierność przysięgać.

Wynik arbitrażu wiedeńskiego zadał dotkliwy cios czeskim i „ukraińskim“ zamiarom. Bezstronne, bo na zasadach etnograficznych tylko oparte rozstrzygnięcie, przyznało Węgrom najważniejszą część Rusi zakarpackiej, wraz ze stolicą Użhorodem i liniami kolejowymi. W ręce Węgier dostał się również jedyny większy ośrodek przemysłowy — Munkaczewo.

Arbitraż wiedeński zaspokoił w zasadzie pretensje Węgrów, ale całego zagadnienia nie rozwiązał. Nadal pozostał w zawieszeniu wąski, niezdolny do samodzielnego bytu pas Rusi zakarpackiej.

Że Włochy i Niemcy odmówiły udzielenia gwarancji nowopowstałym granicom, — to jest całkiem zrozumiałe, bo przecież dla każdego jest jasnym fakt, że pozostała część Rusi nie może istnieć samodzielnie. Prędzej czy później musi ona przypaść Węgrom, do czego prócz powodów natury historycznej zmusi ją nieubłagana konieczność gospodarcza.

Błędem konferencji wiedeńskiej było, że nie wyczerpała całego zagadnienia, pozostawiając resztę spraw do bez pośredniego uregulowania między Praga a Budapesztem. Przy znanej skłonności Czechów do oporu i sabotowania najlepszych chęci partnera — należy przypuszczać, że Węgrzy będą musiały całą sprawę uregulować na innej drodze niż dotychczas, w oparciu o państwa, którym sprawa Rusi zakarpackiej nie jest obca. Ruś zakarpacka w tej formie, jak istnieje dziś, jest tworem niezdolnym do życia. Stan ten trzeba zlikwidować. Może zależeć komuś na podtrzymywaniu dzisiejszej absurdalnej sytuacji, może leży to w czyichś rachubach politycznych, niemniej jednak nie leży to w interesie ani miejscowej ludności, ani jej sąsiadów, t. j. Polski i Węgier.

Polska i Węgry pragną mieć wspólną granicę. Polska i Węgry domagają się całkowitego przyłączenia Rusi do Węgier i znajdą niezawodnie środki, by swe zamiary urzeczywistnić, by zlikwidować wszelkie ogniska dywersji, utrudniające normalną pracę i pokój.

———

Wśród wydawnictw

„KALENDARZ WIEJSKI“ na rok 1939, wyd. Gebethnera i Wolffa odbiega znacznie od dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju. Zawiera on artykuły oświetlające w sposób wszechstronny zagadnienia rzeczywistości polskiej.

Państwo, jego obszar, władze państw., armia, samorząd, życie wsi, jej kultura i pisarze — tematy te są opracowane w sposób wyczerpujący a zarazem niezwykle ciekawy.

Poza tym zagadnienia rolnicze, organizacje rolnicze, spółdzielczość wiejska, życie wsi w innych krajach, zagadnienia emigracyjne — wszystko to stanowi prawdziwą encyklopedię zagadnień życia współczesnego.

Piękne wyjątki z dzieł czołowych pisarzy i poetów, bogata szata ilustracyjna oraz barwna okładka czynią z Kalendarza ze wszechmiar interesującą i przyjemną lekturę na wieczory zimowe.

Stron 288, ilustracyj przeszło setka — cena 1 zł.

Podkowa

HISTERIA W KRAJU WIELKIEJ DEMOKRACJI

Ostatnio wpadła mi do rąk książka pewnego amerykańskiego pisarza, zda je się Uptona Sinclair, p. t. „Socjalizm na raty“. Trudno mi było zrozumieć, jakim cudem ten, powiedzmy wytwornie, stek idiotyzmów, podanych w dodatku w formie bardzo niedbałej i lekceważącej dobry gust czytelnika, jakim cudem ta książka dostała się na nasze półki księgarskie i jakim cudem wydawca zdecydował się na puszczenie w obieg jej tłumaczenia polskiego.

Książka, jeśli chodzi o jej treść dla nas, Polaków, jest najzupełniej obca i niezrozumiała, jeśli chodzi o konstrukcję, to byle który nasz Gronowicz potrafi lepiej ułożyć parę zdań. Nic to! Jeszcze większym cudem jest przecież wyświetlanie na polskich ekranach (w pierwszorzędnych kinach) kiczów amerykańskich, przeznaczonych tylko dla Ameryki i tylko dla jej kin trzeciorzędnych, a dla nas tak co do swej treści obcych jak i często amoralnych a często, gdy Amerykanie biorą się do przedstawienia historyj z historii innych narodów, wręcz obrażających (vide: pani Walewska, gdzie Polska, przedstawiona jest jak dom publiczny, a jej bohaterowie narodowi jako stręczyciele do nierządu!)

Widocznie jednak jest gromada ludzi, którym zależy na przenoszeniu do nas tych najbardziej ujemnych objawów kultury amerykańskiej, jakby chcieli pokazać nam tylko to, co Ameryka najgorszego stworzyć potrafi, jakby chcieli umyślnie szkodzić Wielkiej Demokracji sprowadzając te wiedzmy wytwornie, szmiry, te amerykańskie kicze. Ludzie, którym politycznie zależy na Wielkiej Demokracji, którzy chwalą celowo jej siły zbrojne, którzy krzyczą o jej demokratycznym spojrzeniu na Europę, o jej szlachetności i możnowładztwie i mądrości przywódców politycznych, ci ludzie równocześnie, dzięki uprzystępnieniu nam poznania najgorszego gatunku twórczości Ameryki, grzebią tę Wielką Demokrację w naszych oczach.

Nie wątpię, że czysto polskie biuro filmowe nie dopuściłoby do wyświetlania u nas Pani Walewskiej (gdzie stręczeniu do nierządu przygrywa nasz Hymn narodowy!), nie wątpię, że polskie biura filmowe nie puszczałyby na ekran różnych nic nas nie obchodzących filmów i nie wątpię, że polscy wydawcy nie wydawaliby różnych, powiedzmy wytwornie, mniej lub więcej grafomańskich książek, tylko dlatego, że napisał je brat *** z Ameryki.

• • •

Spójrzmy na tę Wielką Demokrację! Znamy ją z filmów! Jej ludzie przedstawieni są jako dzielni, szlachetni pracownicy! Gdy zaś trzeba coś o bohaterstwie i pionierstwie, to, proszę bardzo, ilustrują nam je filmy historyczne. Ale filmy swoją drogą, a fakty konkretne swoją drogą!

Płk Lindbergh uciekł przed tą Demokracją, która nie potrafiła mu ochronić dziecka... Nie on jeden! Tysiące rodziców Ameryki przeklina dniem i nocą tę demokrację kidnaperów! Dziesiątki tysięcy rodzin przeklina tę demokrację, w której żyją spekulanci, nie omijający dla zawarcia korzystnej transakcji żadnej okoliczności i nie gardzący żadnym sposobem.

Miliony ludzi cierpi tam głód, mimo że wiele produktów całymi tonnami idzie na dno morza. I miliony, te które drżą przed kidnaperami, przed spekulantami, przed głodem, nędzą, przed okropnościami prawa: „Kto bogatszy, ten silniejszy“, i „kto silniejszy ten jest panem i władcą“ — te miliony histeryków a nie, jak nam chce wmówić amerykański film, nie miliony zdrowych, odważnych, dzielnych i o sil-

(Dalszy ciąg na str. 9-ej)

KOBIETA I DOM

Dziś wszystkie głosujemy!

Nadszedł dzień, w którym kobiety polskie dadzą wyraz swojemu pozytywnemu ustosunkowaniu się do wyborów i przez złożenie głosów spełnią obywatelski obowiązek. Niechaj dziś żadnej z nas nie zbraknie przy urnie wyborczej! Każdy głos cenny!

Lwowianki rozwinęły w okresie wyborczym ożywioną i znakomicie zorganizowaną działalność. Pokazem siły, dobrej organizacji i zainteresowania sprawami publicznymi kobiet był wiec kobiecy, jaki się odbył we Lwowie w sali Teatru Rozmaitości, aby dać wyraz pozytywnemu ustosunkowaniu kobiet do wyborów, oraz solidarności w poparciu własnej kandydatki.

Wiec otworzyła przewodnicząca Wojewódzkiego Komitetu Kobiecego, p. Halina Sołowijowa, podkreślając konieczność udziału kobiet w życiu publicznym i zapraszając do prezydium przedstawicielki szeregu organizacyj kobiecych. Dr Chelińska omówiła dotychczasowe prace kobiet w parlamencie i szersze potrzeby dyktujące obecność kobiet w Sejmie. Obecną sytuację polityczną przedstawiła z kolei dr Beatrycze Żukotyńska, zwracając szczególną uwagę na ważność wyborów, odbywających się w czasie naszej wytężonej akcji dyplomatycznej, mającej na celu ugruntowanie niedawnych zwycięstw i zapewnienie pokojowych podstaw do mocarstwowego stanowiska Polski. Prelegentka podkreśliła następnie ważność rzeczywistego zjednoczenia narodowego, mającego na celu rozbudowę i podniesienie gospodarcze naszego państwa, oraz wzmocnienia jego odporności i siły. Dalej przedstawiła p. Żukotyńska motywy, skłaniające kobiety do pozytywnego i aktywnego ustosunkowania do wyborów, zatrzymując się dłużej nad zmianą ordynacji wyborczej, jako najbliższym zadaniem obecnego parlamentu, witanym z radością przez niesprawiedliwie dotychczas traktowane kobiety. Przechodząc z kolei do wewnętrznych stosunków na terenie Małopolski Wschodniej, wezwała p. Żukotyńska do wykazania przez jednolitą postawę siły i zwartości Polski na ziemiach południowo - wschodnich.

W atmosferze powszechnego entuzjazmu i opierając się na tezach uchwalonych przez Kongres Kobiecy, przedstawiła następnie kandydatka 71 okręgu, p. inż. Maleczyńska sprawy, o które chcą walczyć kobiety w parlamencie, wysuwając na pierwszy plan walkę o polski stan posiadania, utrwalenie prawa i etyki w życiu publicznym, oraz walkę o prawa i poprawę sytuacji kobiety w Polsce.

Szczegółowym przedstawieniem techniki wyborczej zajęła się na końcu p. dyr. Wierzyńska, przemawiając za solidarnym poparciem kandydatury kobiecej, przed czym i mężczyźni nie powinni się uchylać, o ile chcą mieć pełną reprezentację Lwowa.

W wyniku obrad uchwalono rezolucje, wzywające do Zjednoczenia i skupienia wszystkich sił narodu, celem zwiększenia obronności i potęgi Państwa Polskiego na zewnątrz i na wewnątrz, oraz do powszechnego wzięcia udziału w głosowaniu i solidarnego poparcia kandydatury kobiecej.

Niezwykle poważny i świadczący o dużym wyrobieniu i zrozumieniu potrzeb państwowych, wiec kobiecy został zakończony wzniesieniem okrzyku na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza.

DANUTA RADWAN

LIST

Na niebieskim płatku ostróżki
piszę list do mojej miłości,
że: bardzo tęsknię za nią,
i że zapraszam ją w gości
do domu serca mego;

że drwa już płoną w kominie —
obrusem stół zaścielony,
i — że nim znowu nie minie
czekanie ust moich,
niech przyjdzie.

Praktyczne sukienki



1) Praktyczna bluzkowa sukienka przybrana dwubarwną wstążką. — 2) Sukienka sportowa z paskiem imitującym kamizelkę z kieszonkami. 3) Suknia popołudniowa czarna jedwabna przybrana barwną plisą i guziczkami.

Kostium „tailleur"

Klasyczny kostium angielski zawsze jest modny i jego proste linie zasadnicze nie uległy zmianie. Jednak pojęcie tailleura rozszerzyło się. Różne stroje, aksamitne, lub przybrane futrem kostiumy nazywa się dziś również tailleurami.

Paryskie kolekcje jesienne prezentują mnóstwo tych eleganckich kompletów. Przybiera się je futrzanymi bordiurami o falujących konturach, puszystymi pomponami, galonami, haftem; stają się strojne przez wyszukane akcesoria: szarfy, kokardy, mufki.

Zapięcie żakietu jest zawsze symetryczne, biegnące przodem.

Trojaka bywa forma tailleura, — plisowanej szerokiej spódnicy towarzyszy krótki żakiet, przy czym są to wówczas deux-pièces różnego koloru, jak kraciasta kurtka na czarnej spódnicy (Mainbocher), zielona kurtka na szkockiej w czerwoną kratę spódnicze (Alix), gładkie żakiety i obszyte wstążką spódniczki (Molyneux).

Luźne bolerko zmiennej długości przy wąskiej spódnicy spotykamy u Chanel: brzegi żakietu obszyte drobnymi pomponami o efekcie hiszpańskim, u Vionnet: linia krótkiego bolerka przedłużona jest naszyciami na spódnicy, u Schiaparelli: kieszenie i wyłogi ozdobione są inkrustacjami z futra, guzikami ogromnymi i dziwnymi.

Żakiet dłuższy od normalnego i obcisły na biodrach, przy równocześnie wąskiej spódnicy, oglądamy u Maggy Rouff, u Vera Borea: szalowy kołnierz ze srebrnego lisa, przechodzący w obramowanie żakietu, u Patou: wypustka karakuła na dole żakietu i spódnicy: w rozszytych futrem kostiumach Balenciaga, w obcisłych, w stylu klasycznym utrzymanych tailleurach Paquin.

Ale najbardziej urozmaicone są mufki, towarzyszące tym kostiumom. Naraz pokazały się wszędzie, w najprzeróżniejszych fasonach: długie i wąskie, przewiązane aksamitną szarfą, płaskie i okrągłe ze stebnowanymi szwami, puszyste i gładkie, miniaturowe kulki z kolorowego aksamitu, kłębki lisa i sobola.

Pranie wełny i jedwabiu

Wełna, zarówno jak jedwab, wrażliwa jest na wysoką temperaturę. Nie należy więc używać do prania wody gorącej, podobnie jak mydła w gorszym gatunku. Najlepiej się tu nadadzą mydła t. zw. obojętne, nie posiadające za wiele wolnego ługu sodowego n. p. płatki mydlane, mydło marsylskie i t. d.

Oto kilka wskazówek: przyrządzić mydliny w stosunku 4 dkg mydła na 10 litrów wody. Woda powinna być miękka, jeżeli zachodzi potrzeba, to ją należy zmiękczyć. Wystarczy do tego celu półtora łyżeczki sody krystalicznej na wyżej podaną ilość wody.

Ostudzić mydliny tak, aby przy dotknięciu były ledwie letnie. Część z nich wlać na miednicę, po czym rozbić, wywołując obfitą pianę. Zanurzyć tkaninę i lekko ją wycisnąć, nie wyżymając. Tak długo zmieniać mydliny, dopóki nie pozostaną całkiem czyste.

Płukanie odbywa się również w letniej, miękkiej wodzie, także systemem wyciskania. Drugi raz przepłukać w wodzie z octem (stosunek: łyżka octu na litr wody). Nie należy teraz wyżymać tkaniny, lecz wyciskać delikatnie w ręcznik. Gdy już możliwie najwięcej utraciła wilgoci, nadajemy tkaninie taką formę, jaką chcielibyśmy, aby przyjęła, po czym układamy w tejże formie na stole, podłożywszy ręcznik, lub maglownik. Bardzo dobra, lecz mało u nas używana jest siatka do suszenia wełen, na której się materiał kładzie, zapewniając mu przewiew. Niedobrze jest suszyć ani na słońcu, ani przy piecu

Prasujemy tkaniny wełniane i jedwabne, kiedy są jeszcze wilgotne, z lewej strony i niezbyt gorącym żelazkiem.

Zabezpieczenie roślin przed mrozami

Zabezpieczenia wymagają niektóre byliny i rośliny cebulkowe, które należy przykryć warstwą gałązek iglastych i suchymi liśćmi. Przykrycie roślin cebulkowych obornikiem równocześnie zabezpiecza przed mrozem i zasila dzięki wypłukiwaniu pożywek przez opady atmosferyczne. Delikatne krzewy ozdobne, róże, młode pnącza winorośl, drzewka brzoskwiń, moreli i delikatniejsze odmiany koniferów zabezpieczamy dwojako: u mniej delikatnych wystarczy przykrycie ziemi w promieniu ukorzenienia, dając warstwę suchych liści lub nawozu i owinięcie pnia słomą.

Wybitnie delikatne będą wymagały całkowitego osłonięcia, co stosuje się zazwyczaj u drzew i krzewów młodych. Jako materiał do takiego osłonięcia służą gałęzie iglaste i słoma. Przed opakowaniem związuje się ciasno gałęzie, kładąc pomiędzy nie drobno cięte gałązki jałowca dla zabezpieczenia przed myszami, wyrządzającymi poważne szkody. Ziemię dokoła przykrywa się warstwą nawozu albo suchych liści, po czym opakowuje się na zewnątrz roślinę prostą słomą i pokrywa ją gałęziami iglastymi ze względów czysto dekoracyjnych.

Chcąc uniknąć naruszenia opakowania przez wiatry umacniamy je, obudowując rodzajem namiotu z listewek drewnianych, do których przymocowuje się okrycie. Sposób obudowania wskazuje zamieszczony rysunek.

Oliwa upiększa włosy

Wiele troskliwości musi pani poświęcić włosom, które po wakacjach tracą połysk i barwę, kruszą się i łamią, zwłaszcza kąpiele morskie niszczą włosy wskutek dużej zawartości soli w wodzie.

Na godzinę przed myciem głowy — trzeba włosy skropić oliwą i dobrze wetrzeć oliwę w skórę u nasady włosów. Taka pożywka dla cebulek wpływa znakomicie na ich porost i zapobiega łupieżowi. Oliwę należy wcierać energicznie, bo masowanie skóry głowy sprzyja rozwojowi włosa i jego pięknemu wyglądowi.

Głowę myć w płatkach mydlanych z domieszką boraksu — wypłukać w roztworze octu; wbrew ogólnemu przekonaniu ocet nie wysusza włosów, natomiast przyczynia się do ich miękkości i połyskliwości. Włosy należy też mocno wyszczotkować po każdym myciu i codziennie wieczorem. Jeżeli końce włosów są rozdwojone nie ma innej rady tylko trzeba je opalić u fryzjera.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Ze Stanisławowa

Koncentracja rezerwistów w Stanisławowie

(—) W Stanisławowie odbyła się koncentracja Związku Rezerwistów, w ramach uroczystości „Dnia Rezerwisty". O godz. 9 rano odbyła się zbiórka oddziałów i raport na pl. Paderewskiego, poczym rezerwiści wysłuchali Mszy św. odprawionej w Kolegiacie przez ks. kan. Barga. Następnie do rezerwistów przemówił p. Walewski, sekr. gen. Z. R. z Warszawy, po czym odbyła się podniosła uroczystość wręczenia odznaki honorowej Związku stanisławowskiemu pułkowi piechoty. Wręczając odznakę przedstawicielowi pułku mjr. Kolanowskiemu, prezes Podokr. Z. R. dr Czuszkiewicz wygłosił przemówienie, w którym podkreślił spójnię między społeczeństwem a Armią, jaką tworzy armie rezerwowa. Po żołniersku, krótko, lecz serdecznie odpowiedział mjr. Kolankowski, po czym dwa bataliony rezerwistów przedefilowały przed p. wojewodą stanisławowskim gen. Pasławskim, płk. Liszką i władzami organizacyjnymi Z. R. — Z kolei odbyły się w Kasynie Polskim obrady walnego zjazdu delegatów Podokręgu Z. R. Po sprawozdaniach z całorocznej działalności wybrano nowe władze podokręgu w składzie: prezes — dr Czuszkiewicz, wiceprezesi — St. Kaczmarczyk i inż. K. Mackiewicz, sekretarz mgr. B. Piwoda, skarbnik — L. Dubicki, członkowie zarządu — Pietrzyk Jan, mgr. R. Wirth i Edw. Mahler. Na zakończenie zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję w sprawie wyborów do Sejmu, w której oświadczają, że wezmą gremialny udział w tym akcie państwowym. Koncentrację oddziałów Związku Rezerwistów z terenu całego województwa zakończył wspólny obiad żołnierski w koszarach przy ul. Trzeciego Maja.

ZA OBRONĘ KOMUNIZMU ARESZTOWANO PREZESA STRONNICTWA LUDOWEGO. (—) Od dwóch tygodni odbywa się w Stanisławowie proces komunistyczny przeciwko mgr. Marianowi Naszkowskiemu ze Lwowa i 32 tow. Proces ten odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Onegdaj w czasie zeznawania świadków, jeden z nich, a to Ignacy Wierzbiński, prezes Stronictwa Ludowego z Jezupola pod Stanisławowem, został z polecenia prokuratora aresztowany na sali sądowej za fałszywe zeznania i obronę komunizmu. Zaznaczyć należy, że w procesie tym poza Naszkowskim nie ma jako oskarżonego ani jednego Polaka. Większość z nich to żydzi, a pozostali to Ukraińcy. Obronę oskarżonych podjęli dwaj adwokaci żydzi ze Lwowa i kilku adwokatów żydów i Ukraińców ze Stanisławowa.

Z Jarosławia

Obywatelskie zebranie inauguracyjne akcji Pomocy Zimowej

Z inicjatywy starosty Kocóła Alfreda, odbyło się w sali obrad Rady Miejskiej zebranie inauguracyjne akcji Pomocy Zimowej. — Na zebranie przybyli przedstawiciele instytucji państwowych i samorządowych z całego powiatu, przedstawiciele wojskowości, delegaci wszelkich instytucji społecznych, oraz przedstawiciele prasy.

Zebranie zagaił p. starosta Kocół, który po uroczystym powitaniu, zaprosił na przewodniczącego zebrania dyr. Banku Rolniczego p. Kastnera. Z kolei p. Kastner, objąwszy przewodnictwo, zaprosił do prezydium przedstawicieli poszczególnych warstw społecznych w osobach pp.: burmistrza dra Siary, ks. proboszcza Opalińskiego, hr. Siemieńskiej, mjr. Kaczały, adw. dr Schorra i Jasiewicza.

Po wybraniu prezydium, pierwszy zabrał głos p. starosta Kocół, który w treściwych słowach zobrazował ogólne wyniki akcji Pomocy Zimowej, oraz przedstawił plan pracy, jakim posługiwać się będzie tegoroczny Komitet. — Następnie wywiązała się obszerna dyskusja w sprawie zagadnienia, czy bezrobotni, korzystający z zasiłków pomocy zimowej, winni odpracować tę pomoc. Wniosek ten postanowiono przesłać do rozpatrzenia Władzom Centralnym.

W końcu na wniosek Komisji Matki, ukonstytuowany został Zarząd powiatowy Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w następującym składzie: dyr. Kastner Stanisław jako przewodniczący, dyr. Grabowski Zdzisław zast. przewodniczącego, dyr. Sosnowska Janina skarbnik, p. Kondracki zast. skarbnika, Zieliński T. przewodniczący sekcji organizacyjno - propagandowej, radca Asłanowicz przewodniczący sekcji zbiórkowej, inspek. Eichler przew. sekcji rozdzielczej, Gaschge i Gąsiewicz, członkowie sekcji rozdzielczej, burmistrz dr Siara przedstawiciel Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej Dzieciom i Młodzieży, kpt. Gradowski sekretarz.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: pp. dyr. Kosiba, rejent Waydowicz, Dobrowolny, Obalt, Wojtuń. Następnie, zgodnie z wnioskiem dyr. Kastnera, zebranie uchwaliło przez aklamację uznanie i podziękowanie dla p. dyr. Grabowskiego za jego dotychczasową pracę na stanowisku przewodniczącego Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

(A. B.)

Ze Złoczowa

Zebranie członków Zw. Pracowników Samorządowych

W sali posiedzeń Rady Miejskiej w Złoczowie odbyło się Walne Zebranie członków Zw. Prac. Samorząd. w Złoczowie. Zebraniu, które zagaił prez. dr. Tymrakiewicz, przewodniczył p. Dąbrowski. Sprawozdanie z czynności Zarządu Związku złożył inż. Speiser, a sprawozdanie finansowe złożyła p. Stawowska. Na wniosek przewodniczącego Komisji rewizyj. p. Aksamita, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i podziękowanie za żmudną i owocną pracę. Na wniosek dr. Tymrakiewicza zebrani uchwalili zamianować pp. burmistrza m. Złoczowa płk Brzezickiego i wiceburmistrza dr Zwerdlinga honorowymi członkami Związku.

Z kolei wybrano nowy Zarząd Związku, w skład którego weszli pp.: K. Dąbrowski, Wł. Gałecki, inż. J. Morawicki, inż. J. Speiser, Z. Stawowska, nacz. J. Terlecki i dr. P. Tymrakiewicz. Do Kom. rewizyjnej zostali wybrani pp.: J. Aksamit, J. Horowitz, Wł. Jarzębski, Fr. Rogowski i M. Seńkowska. Do Sądu koleżeńskiego zostali wybrani pp.: Wł. Borysowski, A. Choma, St. Rozum i T. Własak.

Z Sambora

Grecko-katolicki paroch niepoprawnym agitatorem ukraińskim

Proboszcz grecko-katolicki w Hordyni rustykalnej pow. samborskim, ks. Jerzy Hoszko we wrześniu b. r. został wyrokiem sądu grodzkiego w Samborze skazany na karę trzymiesięcznego aresztu bezwzględnego i 1000 zł. grzywny za to, że w czasie kazania podburzał ludność swojej parafii do wystąpień antypaństwowych.

Upłynął zaledwie miesiąc od tego czasu i gorliwy ten raczej agitator polityczny aniżeli duszpasterz, staje znowu przed sądem oskarżony o przestępstwo z art. 154 k. k. to jest za nawoływanie do wystąpień przeciwko Państwu Polskiemu i pochwalanie ich.

Z Tarnopola

Skon zasłużonego kapłana

Na zapalenie płuc zmarł w Tarnopolu ks. kanonik Leopold Klementowski, przeżywszy lat 59, profesor II. gimnazjum państwowego w Tarnopolu. — Zmarły, rodem z Brzeżan, posiadał piękną kartę pracy niepodległościowej w P. O. W. W Tarnopolu intensywnie działał na terenie T. S. L., którego w swoim czasie był prezesem, do ostatniej chwili piastował godność prezesa Związku Szlachty Zagrodowej, był również długoletnim członkiem Związku Strzeleckiego. Pogrzeb ś. p. ks. Klementowskiego był olbrzymią manifestacją wielotysięcznych tłumów. W orszaku żałobnym wzięły udział wszystkie organizacje oraz orkiestry wojskowa i kolejowa. Na cmentarzu przemawiali: prof. Spittal imieniem kolegów ś. p. Zmarłego, jeden z uczniów Liceum, delegat Zarządu Głównego Związku Szlachty Zagrodowej i dyrektor Reiter z Brzeżan, jako dawny kolega ś. p. Zmarłego. Ks. Klementowski pozostawił po sobie poważną spuściznę naukową z dziedziny teologii a także sporo utworów poetyckich.

———

Z Radymna

OFICEROWIE REZERWY NA F. O. N. Oficerowie rezerwy w Radymnie odchodząc po zakończeniu ćwiczeń, ofiarowali 50 zł. na Fundusz Obrony Narodowej. (A. B.).

Z Borysławia

Święto Chrystusa Króla

Pięknie wypadły uroczystości w Borysławiu, gdzie obok nabożeństw w kościołach i pochodu przez miasto, zorganizowano wspaniałą akademię w sali „Sokoła". Obok programu tradycyjnie wchodzącego w repertuar Akademii, zostało wygłoszone przemówienie przez prof. H. Gostyllę, w którym przewijała się myśl, że Marszałek Śmigły Rydz dał społeczeństwu cel „podciągnięcia Polski w zwyż", a uchwały Synodu Plenarnego wskazują na środki, jakich użyć należy, by cel ten osiągnąć.

———

(Dalszy ciąg ze str. 7-mej)

nych nerwach ludzi, to właśnie Ameryka. Dzisiejsza Ameryka.

Ostatnie wypadki, jakie tam miały miejsce, ilustrują nam dokladnie siłę amerykańską, tę w którą wierzą jeszcze... niektórzy.

Jak wiadomo audycja radiowa, oparta na powieści Wellsa p. t. „Wojna światów" wywołała nieopisana panikę. Przeczytajmy, o czym donoszą gazety:

Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu napływają wiadomości o wrażeniu, jakie wywołała niesłychanie realistyczna audycja radiowa. Panika, jaka w wielu miejscowościach opanowała ludność, przybierała tak wielkie rozmiary, iż wydaje się nieprawdopodobna! W miejscowości Atlanta w stanie Georgia, zaczęto przygotowywać się do katastrofy, która zakończy w ogóle istnienie świata. Na ulicach zebrały się tłumy ludzi, wznoszące modły. W miejscowości Orange pewien kierowca samochodu, który słuchał radia, siedząc przy kierownicy, w pewnej chwili zerwał się i pobiegłszy w kierunku pobliskiego kina, wpadł na salę, wypełniona publicznością, krzycząc: „Do Stanów Zjednoczonych wtargnęli mieszkańcy Marsa! Za chwilę budynek ten wyleci w powietrze!"

W ciągu niespełna dwóch minut kino całkowicie opustoszało, w tłoku wiele osób poturbowano.

Podobny wypadek wydarzył się w miejscowości Cadwell, gdzie jakiś osobnik wpadł z podobna wiadomością w czasie nabożeństwa do kościoła baptystów, którzy głośno zaczęli modlić się o zbawienie. W niektórych miejscowościach rozeszły się pogłoski o groźbie ataku z powietrza. Wielu lekarzy i pielęgniarek zgłosiło sie w charakterze ochotników.

W Pittsburgu, w stanie Pensylwania, jeden ze znanych obywateli miasta wyrwał z rąk swej żonie truciznę, którą chciała wypić, wołając: „Wolę raczej zginąć w ten sposób, niż być zamordowaną!"

W Union Town, w stanie Pensylwania, w jednym z domów odbywała się partia brydża. Wszyscy uczestnicy gry, którzy urywkami słuchali audycji radiowej, w pewnym momencie padli na kolana i zaczęli się głośno modlić.

W Asheville w północnej Karolinie, w jednej z miejscowych szkół pięciu chłopców zemdlało. W szkole zapanował chaos nie do opisania. Uczniowie i nauczyciele biegali w różnych kierunkach. Przy telefonach wytworzył się tłok. Chłopcy telefonowali do swych rodziców, by jak najprędzej przyszli zabrać ich ze szkoły. Panika trwała przeszło pół godziny.

W miejscowości Concretę, w stanie Washington, w chwili gdy radio oznajmiło, iż Stany Zjednoczone zostały zaatakowane przez mieszkańców Marsa, dziwnym zbiegiem okoliczności na pewien czas zgasły wszystkie światła z powodu uszkodzenia urządzeń elektrowni. Miasto tonęło w ciemnościach, a mieszkańców jego zarówno mężczyzn, jak i kobiety, nie mówiąc o dzieciach, opanowała masowa histeria. Kobiety mdlały, dzieci zalewały się łzami, a mężczyźni zaczęli wyrzucać rzeczy z okien na ulice i ładować je do aut, by wraz z rodzinami udać się w góry.

Naturalnie, że ta panika odbiła się i na obrotach giełdowych. Ziawili się spekulanci, którzy usiłowali dokonać korzystnych transakcyj, wykorzystując paniczne nastroje!

I wszystko to, spowodu zbyt realistycznego słuchowiska radiowego! A gdyby tak naprzykład... wojna? O histerycy, nie groźcie niczym starej Europie, która już nie przez jedno przeszła! Przecież widzimy wyraznie, jak wygląda ta część kraju, którego „kulturę" i „demokratyczne spojrzenie" reklamują u nas równie histeryczni żydkowie. A przecież chcielibyśmy i poznać tę Amerykę, która tworzyła bohaterów, prawdziwych bojowników wolności, ludzi o stalowych nerwach. Gdzież oni są?

DZIAŁ LITERACKI

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

MARSYLIA NA GORĄCO

Nie mam czasu na to wściekłe miasto. Połykać je muszę kawałkami i na stojąco, jak obiad w kolejowej restauracji, między połączeniami pociągów. Ledwie opuściłem bezradnie Gare St. Charles o wczesnym zmierzchu, już zjednała mnie sobie marsylska ulica i przekupiła haustem tego zapachu, jaki od Paryża noszę w nozdrzach. To właśnie ten sam mocny jak koniak swąd mieszanki benzynowej, wcieranej przez opony aut w asfalt ulicy Canebiere równie dobrze, jak w Boulevard Saint Michele mego przedwczorajszego Paryża. Oślepił mnie widać na samym wstępie bukiet mlecznych lamp na stokach wielkich schodów, którymi od dworca idę krok za krokiem ulicą Dugomier. Marsylskie łgarstwo gotowo mnie oblepić nim zdążę z niego wytrzeźwieć pod kranem cudacznego hotelu, gdzie każą mi jeść przed spaniem słynną „bouillabaisse", magiczną zupę z ryb, która wonieje siarczyście, jakby do jej sporządzenia zużyto wszystkie ryby zatoki.

I gdzież jest to morze, u diabła. Tęskno mi już po śródlądowym rejsie do tego kawałka Mediterraneum, upstrzonego wysepkami, gdzie w starej szalupie straszy po nocach cień Hrabiego de Monte Christo. Niebo jest czarne i noc zacieka deszczem. Mokra Marsylia niżej.

Główna arteria miasta, la Canebiere bucha potokami świateł. Żywy, południowy tłum czarnowłosych piękności i dżentelmenów w swetrach pod szyję, lub apaszkach zamiast kołnierzyka spiętrza się na barykadach kawiarnianych stolików. W refleksie tęczowych neonów gęstnieje mlaskanie aut na asfalcie. — Cóż tu począć w tej zawierusze płytkich perspektyw świetlnych? Gdzieś trzeba przecież ponieść swe szukanie, dla którego tu jestem.

Wabi mnie z oddali ta ciemna przestrzeń bez błysków lamp, którą omiata mechanicznie pełganie dalekich mor skich latarń. Tam jest morze. — Od Quai des Belges widać już czarną taflę wody, zamkniętą w betonową cembrowinę starego portu. Ten prostokątny basen, cały w refleksach portowych świateł jest już morzem. W głębi mrugają ognie zielone, białe, czerwone. Na wysepkach Zatoki błyszczą elektryczne oczy linii okrętowych. Czarna noc rozmazała się nareszcie.

Jeszcze dziś będę na morzu. Pojadę pierwszą lepszą łodzią motorową na Chateau d'If. Gdy miniemy awanport, przechylę się przez burtę i schwytam w dłoń strzęp białej piany. Po tym ukradkiem poniosę do ust słoną gorycz. To naprawdę morze... Moje morze, kupione za pięć franków wraz z muzyką gramofonową. Skośne błyski latarń z dalekich przylądków muskają ruinę na wyspie. Fala coraz wyżej. — Po tym motorówka wraca do brzegu i za moimi plecami jest znów tylko gładka kałuża ciemnej żelatyny.

Nazajutrz dzień od nowa. Marsylia — cała w rozczochranych palmach. Tu już jest Południe, kwitnące zielono na wszystkich skwerach, we wszystkich parkach. Afryka przeskoczyła botanicznie płytki skrawek morza, tę niebieską trumienkę Atlantydy i panoszy się w ulicach. Szczupli negrzy o smutnych oczach zwierząt czekają wzdłuż biur kompanii okrętowych w nowym porcie. Afryka na szaro. Czarni strzelcy senegalscy obnoszą z powagą dłużorękich małp czerwone fezy po Con derie. Afryka na kolorowo. Gdzieś dalej jest Azja. Małomówni robotnicy chińscy w dokach Bassin de Lazaret ukrywają tajemnicze niedomówienie w nijakich twarzach. W oczach migoce jm skośna Azja, w zamazanych rysach pogardliwa grzeczność. Od początku ludzkości wwalał się tą bramą Wschód. — Fenicjanie, Grecy, Arabowie zakotwiczali wysokoburte łodzie w słonecznej zatoce, będącej jednym z portów ich wędrówek po starym świecie. Afryka nie kończyła się jeszcze wówczas po tamtej stronie morza. Sięgała o wiele dalej, po Tours i Poitiers.

Wczesnym rankiem tłukłem się po nowym porcie. Po betonowych molach pełzały jak kościotrupy cienie wielkich dźwigów. Morze pachniało oliwą. Kiedy wyszedłem na wielki plac de la Major i starą katedrę, pojąłem, że tu leży granica dwu epok żeglarskich. Katedra tkwi jak gwóźdź, między parą a żaglem. Ten olbrzymi kościół w stylu maurytańsko - bizantyńskim, wyglądający z dala, jak beduin w swoim płaszczu modlitewnym, — gdzie wszystko jest ogromne, mozaikowe i złote, — zawadza jedną nawą o betonowe hangary nowego portu, — drugą wisi nad starą Marsylią.

Stara Marsylia zmieściła się bez reszty na małym cyplu lądu między vieux port a katedrą. Ku zatoce wysunęła żądło fortu św. Jana, — zablokowała się dodatkowo fortem św. Mikołaja po drugiej stronie portu i tak doczekała wieku XIX, który wyniósł wokół niej nowoczesne miasto, obce i nieprzejednane miasto szerokich ulic, na których ciemnieją policmeni. W starej Marsylii nie ma ulic, placów i bulwarów, nie ma palm i ogrodów, nie ma nawet policmanów. Są jedynie głębokie i wąskie uliczki, w których trwa nieustanne chorągwiane święto. Od sutereny aż po szóste piętro trzepocą na odmorskim podmuchu kolorowe proporce bielizny wszelkiego przeznaczenia. Zielone i szare okiennice, te same we wszystkich miastach starej Francji szatkują słońce na wąskie paski, pełgające w takt zardzewiałego nudzenia zawiasów. W uliczkach nie ma chodników ani jezdni. Wąski pas asfaltu między ścianami kamienic służy za jedno i drugie. Zresztą ruchu kołowego tu nie ma. Uliczki wypełnia tłum ciemny i ruchliwy, jak karaluchy. Nad ręcznymi wózkami wykrzywiają się twarze muskularnych mężczyzn w pasiastych swetrach. Otwarte wgłąb wnętrza sieni pełne są bab, chudych i tłustych, jak biblijne lata. Szynki, knajpy i tawerny. Wszystko to pływa w gęstym, zatykającym oddech zaduchu, w nieprawdopodobnym smrodzie całej zgnilizny morza i lądu. Po bramach wyschłe jędze czatują na przechodzących mężczyzn, obiecując im wszystkie rozkosze ziemi w straszliwych domach publicznych, za cenę 10 franków. Wpijają się w rękawy i poły ubrania, wloką za przybyszem jak czarne pijawki i odpadają dopiero wstrząśnięte najbrutalniejszym ruchem. Nerwowe, wyraziste twarze kurczą się w klątwach śmiechu, wysiłku, rozmowie. W ulicach dzieje się jakiś plugawy kankan. Nieprędko rozpoznaję sens tych gestów. Oni pracują.

Sto pięćdziesiąt lat temu ci sami ludzie ponieśli stąd do Paryża, nie, — na Europę — najdumniejszą pieśń świata. Widząc ich teraz — wiem, że mogli to zrobić. Psia krew, wyobrażam ich sobie wchodzących rozchwianym krokiem sankiulotów przez bramę St. Dénis w spłoniony rewolucją Paryż. Klnę ich równocześnie i błogosławię za tę straszliwą Marsylię, którą stanowią wbrew wielkim pałacom przy Canebiere, za ich Marsylię, z której muszę uciekać, jak niepotrzebny intruz, otrząsając po drodze przylepliwe czarownice i łykając oczyma miagawkowe obrazy knajp o cynkowych szynkwasach.

Jeszcze raz błękitny prostokąt starego portu, wolne przesuwanie się białych żaglowców w błyszczącej przestrzeni i rudy dym nad dokami. Wielki „transbordeur", którego stalowe szkielety sterczą na obydwu brzegach portu przerzuca mechanicznie za kilka sous ciemno ubrane kobiety z koszykami w rękach z jednego brzegu na drugi. Dalej perspektywa pochylonych kominów okrętowych, malowanych w czarne i czerwone pasy.

Marsylska ulica kipi w południowym upale, pod płóciennymi osłonami „bistrot", nudzą się klienci nad szklankami kiepskiego piwa. W porze dejeuner rzedną przechodnie i ulica zamiera. Godzina posiłku jest święta i nienaruszalna. Przez chwilę mam wrażenie, że zostałem sam na sam z wielkim afiszem „Action francaise" i jego nieprawdopodobnym atakiem na byłego Ministra Lotnictwa. Właśnie jest schyłek września 1928 r. i Francja codzień wystaje przed redakcjami prasowymi w oczekiwaniu na tasiemce elektrycznych liter. Cóż, ryk trąby ostatecznej nie jest jeszcze na tyle głośny, by przeszkadzał zdrzemnąć się nad szklanką wina, usypiającego, jak kołysanka.

Po dejeuner, epikurejski spacer w „jardin des plantes", dokąd wspinam się tramwajem, mijając po drodze chybiony gotyk kościoła św. Wincentego a Paulo. Park jest właściwie ogrodem zoologicznym. Klatki z fauną wszystkich kontynentów stoją w cieniu śródziemnomorskiej roślinności. Przy każdej klatce tablica z zakazem karmienia i drażnienia zwierząt. Przed każdą klatką grupa młodzieży raczącej niedźwiedzie i małpy rogalkami i rzucającej patykami na nieruchawe lwy. Na ławkach — Mariusze i Oliwiery. Wdaj się z takim w rozmowę i powiedz, że w Paryżu, skąd właśnie przyjeżdżasz, wystarczy wiadro zapuścić do Sekwany, gdy się chce mieć rybę na obiad, a ani się skrzywi. Machnie pogardliwie łapą i zawoła: O la la. Po tym powie Ci, że w Marsyli, gdy się chce mieć trochę morskiej wody, — trzeba ryby rozgarnąć ręką.

Marsylia ma świetnie rozbudowaną sieć tramwajową. Korzystam z tego, przemierzając ją we wszystkich kierunkach od Prado do Place Guisbe z łukiem triumfalnym i jeszcze inaczej, na poprzek. Po kilku reisach konduktorzy znają mnie już i zwracają się do mnie na Ty. Jeden dzieli się ze mną sandwiczem. Uciekam im wreszcie kolejką zębatą do Notre Dame de la Garde. Zostali na dole, śmiesznie mali ze swojmi tramwajami i wygrażają mi długimi sandwiczami.

Na szczycie wyniosłej skały, w sercu miasta błyszczy smukła bazylika. Przed nią na wysokiej kolumnie ol-

STANISŁAW ROGOWSKI

Podróże nieprzerwane

Ruchy fletów rzeźbiły nów — nanowo trwał i wiódł
Na ziemi spracowanych rzeka szkliwem nakryta
smutną długość łodzi wysyła
w niebezpieczny otwór wrót.

W nieprzewidziany otwór wrót.

Pożegnaniem szerokich rąk, nadzieją z tamtych i tych łąk
podróży się nie wypełnia, nie wznosi się obietnic
Z powały bocznych chmur obłok obłok obłok
czernieje w powiewach pieśni.

Ani nie będą słowiki drżeć w wyludnionych nadbrzeżach,
przed gwiazdą żeglugi tej, wróżby żywiołów nie drgną.
Naukos zaświecił pas. Na żyłce lekkiej odjeżdża
ostatni prom.

Potem zbraknie już nazw. Na dole rozpięty zwój chmur
wykreśli surowy wyrok, chaosem opadów zetrze,
zjeżonych dziobów rząd opromieni zaciekły szturm
przeznaczeniem w dalsze i lepsze.

Stygnie spracowanych ziemia. Gwizdem cieśli pod nów,
materia pod strop ulata. Żywica świeżych łodzi
trzeszczy szklem atmosfery. Pojadą znów
dłonie i łodzie.

DZIAŁ LITERACKI

JÓZEF MAYER

ŚLĄSK POETYCKI

Wydawałoby się, że Śląsk, zwłaszcza ten Czarny (bo jest i Śląsk zielony — Cieszyński i zaolzański): wielkie kretowisko hut, kopalń, hałd i dymiących kominów — będzie terenem specjalnie niesprzyjającym poezji. Że wprawdzie może nieraz stanie się tematem nowoczesnego wiersza wielbiącego piękno maszyny i nieobcego ostrym akcentom socjalnym świata pracy — ale, że tu, gdzie rodzi się węgiel, ruda i wielkie, niezawsze czyste interesy, zrzadka chyba narodzi się — poeta.

A tymczasem na tym właśnie Czarnym Śląsku znalazła się grupka rodzimych pisarzy, którzy bez zachęty oficjalnej krytyki i bez publicznych subwencyj, potrafili stworzyć nie tylko odrębną szkołę pisarską, ale nawet — z niczego — własną... bibliotekę poetycką „Kuźnicy". Wyszły z niej dotąd dwa tomiki, nawet bardzo porządnie, na grubym papierze z drzeworytami Pawła Stellera i Alojzego Majchera tłoczone w cieszyńskiej drukarni „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra": Wilhelma Szewczyka poemat o „Hanysie" i „Pieśń o jaworowym krzaku" Jana Baranowicza.

Autor pierwszego zbiorku jest ciekawą postacią. Syn górnika (a i sam pono kiedyś) wszechstronnie choć nie po szkolnemu zdolny — miarą tego może być choćby przyswojenie sobie przezeń metodą samouctwa kilku języków i tłumaczenia z nich, z... chińskim włącznie — przypomina trochę tym przejściem od pracy fizycznej do pisarskiej innego ciekawego a bardziej dla przykładu znanego na terenie Lwowa autora: Jana Brzozę. W „Hanysie" dedykowanym Ojcu, jest coś jakby z autobiografii — nie tyle może nawet własnej, ile tej ziemi, z której się twórca wywodzi. Zaczyna się ów poemat sceną narodzin syna Hanysowego, przy czym owo misterium przyjścia na świat nowego człowieka, ma tu w sobie coś z pierwszej sceny narodzin Kasprowiczowskiego Marchołta. Bohaterem utworu pozostaje jednak nadal sam Hanys: robotnik kopalniany, zwykłym losem zwolniony po nieszczęśliwym wypadku, który gruchoce mu nogę, potem — jak często — nędzarz wybierający na płytkich hałdach bezpański węgiel, póki tych pól nie wysadzi dynamitem w powietrze zazdrosna kopalnia i nie wyeksmituje bezrobotnego. Poemat kończy się mocno skreślonym buntem podobnych mu nędzarzy u wrót kopalni, kiedy to Hanys w szale wspina się na jej komin na wielką rozprawę „z Bogiem twarzą w twarz" — i pada w ziemię jak grom. Nad szczupłym wątkiem poematu rozsnuwa się sugestywna atmosfera nędzy i niezwykle oddanego przepływu czasów. Jego śląska odrębność regionalna przejawia się nie tylko w tematyce i obrazach, w znamiennych na tej ziemi akcentach popowstaniowego urazu wobec Polski, ale i w pewnej twardości życia i słowa, czujnie — choć nie zawsze całkiem szczęśliwie — poszukującego nowych dróg.

Drugi tom Biblioteki „Kuźnicy" ma charakter mniej jednolity — choćby z tego tylko formalnego względu, iż nie zawiera on jednego poematu, lecz stanowi zbiór wierszy różnych. Tytuł dała mu „Pieśń o jaworowym krzaku" — dość niesamowita historia o dziecku nędzarza zabitym przez oszalałą matkę na potrawę, na którego kościach zakopanych w lesie wyrósł jaworowy krzak, a ukręcona zeń piszczałka wyśpiewała owe dzieje. Ten balladowy, a ściślej „balladynowy" motyw przypomina zbyt żywo dramat Słowackiego. Kiedy Balladyna zabija w lesie Alinę, niemym świadkiem jej zbrodni staje się Grabiec, zmieniony przez Goplanę w rosnącą obok wierzbę a ukręcona z niej przez Filona fujarka odkrywa swą śpiewką zbrodnię. Dodanie owemu tematowi akcentów socjalnych nie uchroniło jednak owego mitu, z baśni przeniesionego w aktualność od pewnego strywializowania. Ciekawsze są inne poezje, nie tylko wyrobioną różnorakością formy, ale i tematyką. Jan Baranowicz to — w przeciwieństwie do autora „Hanysa" — nie tyle poeta czarnych podszybi i górniczej pracy Śląska, ile raczej jego ubogiej ziemi i równie twardej doli chłopskiej. Jawi się ona w jego utworach plastycznie i wizyjnie zarazem — jak wspomnienie. Opiewa ją jako ten, który odszedł od tamtego przyrodzonego podłoża do wrażego miasta, jako — „Zaprzaniec": w wierszu poświęconym chłopskiej matce co latami wędrowała do miasta do syna, który już na wieś — nie wróci... Te wiersze, powiedziałbym „familijne", mają wiele uczucia i wyrazu. Rola i dola chłopska ma zresztą w sobie zawsze również jakiś czynnik poza osobisty, trwały, niezmienny poprzez pokolenia. Stąd blisko od niej — do nieba, a refleksje religijne przewijają się nieraz przez przyziemne i codzienne wiersze zbioru. Przykładem może tu być „Litania Loretańska", w której słowa litanijne splatają się w jedno z obrazem wsi i pól. Tę właśnie swoistą wieczność ziemi i trudu człowieczego odnajdujemy nierzadko na kartach „Pieśni o jaworowym krzaku". Wychodzi ona w ten sposób poza region Śląska, przynosząc pewne wartości ogólne — tak jak oba tomiki poezyj śląskich zasługują też może, choćby z racji swych usiłowań, na szersze poznanie.

———

Francuzi o polskim gotyku

W ostatnim numerze „Larousse mensuel" Andre Baudrillart analizuje polską sztukę gotycką na podstawie prac Michała Walickiego i Pierre Francastel o polskim malarstwie altarycznym u schyłku średniowiecza.

Baudrillart zwraca uwagę, że w ówczesnym polskim malarstwie istniały dwa prądy: jeden zwrócony ku malarstwu europejskiemu, promieniującemu podówczas z krajów zachodnich. Drugi zaś „prąd klasztorny" zwrócony ku ludowości i tradycji. Temu ostatniemu prądowi zawdzięczać może Polska przekazanie całego szeregu ówczesnych typów pod postaciami madonn i świętych, poukrywanych w małych kościółkach wsi polskich. Odbiorcy ówczesnego malarstwa składali się z trzech warstw, zdaniem Baudrillart'a z warstwy możnowładców, mieszczan i duchowieństwa. Polskie malarstwo średniowieczne umiało zaspokajać potrzeby wszystkich wspomnianych warstw. W dziełach z tego okresu dadzą się odnaleźć wpływy włoskie, bizantyńskie, orientalne i ludowego prymitywu. Polska, zdaniem francuskiego krytyka sztuki, jakkolwiek nie wydała w średniowieczu dzieł równych arcydziełom zachodniej Europy, tym nie mniej zajmuje ważną i niepoślednią pozycję wśród sztuki malarskiej Europy centralnej, wyróżniając się swoistym skrzyżowaniem zachodnich i wschodnich wpływów. W sztuce tej wypowiedziały się najtajniejsze upodobania duszy polskiej — kończy Baudrillart.

TEATR POLSKI W BRAZYLII

Wśród polskich ośrodków emigracyjnych jednym z największych i najważniejszych jest ośrodek brazylijski. Wiemy o nim dużo, znamy bolączki emigrantów polskich i ich żądania, natomiast o życiu kulturalnym polskich Brazylijczyków wiadomo było dotychczas niewiele. Lukę tę wypełnia książka M. Ficińskiej „20 lat w Paranie", wydana ostatnio nakładem „Biblioteki Polskiej" w Warszawie. W książce tej znajduje się ciekawy rozdział o początkach teatru polskiego w Kurytybie.

Pierwsze koło teatralne utworzył śp. Żongołłowicz, zaczynając dawać systematyczne przedstawienia. Po kilku latach jednak koło teatralne „Lira" naskutek wewnętrznych nieporozumień upadło. Wtedy sama autorka rzuciła projekt urządzenia przedstawienia na szkołę i wystawiła „Legionistów".

Drugim etapem było utworzenie przy Związku Polskim sekcji teatralnej pod kierownictwem Robaka i Ficińskiej. Dwa razy w miesiącu dawało się przedstawienia przy sali wypełnionej publicznością umiejącą już słuchać. Przybyła biblioteczka i różne akcesoria sceniczne. Robakowie wyjechali a wtedy powstał drugi teatr w szkole ludowej. Na czele jego stanęła sama autorka wraz z synem. Przyjazd do Kurytyby artysty Morozowicza postawił teatr polski na nogi. Ukazały się na scenie dramaty i operetki, wystawiono „Wesele". Po odjeździe Morozowicza młody Ficiński zakłada „Związek Amatorów Sceny", będący dziś instytucją niezależną i samodzielną.

Obecnie „Z. A. S." ma wspaniałą bibliotekę, kostiumerię i umeblowanie sceniczne. Morozowicz, po krótkim pobycie w Polsce wraca do Parany i jako instruktor teatralny organizuje wiele kół scenicznych na koloniach z główną siedzibą w Kurytybie. Ludzie zrozumieli wartość sceny, zrozumieli i to — pisze autorka — że to najlepsza szkoła języka i zwyczajów ojczystych.

Śląska Biblioteka Publiczna

Założona przed kilkunastu laty, po przyłączeniu Górnego Śląska do Rzeczypospolitej, Biblioteka Publiczna w Katowicach rozrosła się ogromnie i stanowi dziś ważne ognisko kultury umysłowej. Zwłaszcza w ostatnich kilku latach, pod dyrekcją lwowianina, dr. Pawła Rybickiego, Biblioteka Śląska została wyposażona w nowe, racjonalnie urządzone magazyny i uzupełniona nowymi zbiorami.

Obecnie dyrekcja Śląskiej Biblioteki Publicznej przystąpiła do wydawania periodycznych publikacyj bibliotekarskich. Jako pierwszy numer wydawnictw Śląskiej Biblioteki Publicznej imienia Józefa Piłsudskiego ukazał się Przewodnik-Informator po Bibliotece. Podaje on krótki rys dziejów Biblioteki, charakterystykę jej zbiorów, wreszcie uwagi o korzystaniu z księgozbioru przez publiczność. Głównym zadaniem Przewodnika jest zbliżyć Bibliotekę do czytelnika i uprzystępnić jej użytkowanie przez miłośników nauki i kultury na Śląsku.

W zakończeniu Przewodnika wydrukowano Regulamin dla publiczności w brzmieniu zatwierdzonym ostatnio przez Śląską Radę Wojewódzką.

---

brzymi posąg Matki Boskiej Opiekunki zwraca twarz ku morzu. A od morza kierują się ku złoconej figurze patronki, w ciężkiej chwilach sztormu westchnienia zakrztuszonych gorzką falą szyprów wielkich parowców i dziurawych kutrów rybackich. Pod bogatymi freskami Katedry widnieją marmurowe znaki jej opieki, dziękczynne tabliczki we wszystkich językach świata. Wnętrze kościoła jest wielkie, niedoświetlone ciemnymi witrażami i niskim słońcem. Trudno będzie odczytywać złote litery na wotalnych płytkach. Dwie znajdziemy na pewno. Pierwsza jest prosta z żołnierska: „Reconnaissance — Maréchal Lyautey". Na drugiej pod wizerunkiem zalewanego wysoką falą żaglowca napis: „Le 4. décembre 1901. dans L'ocean Indien désempare assailli par un épouvantable cyclone reconnaisant a Notre Dame de la Garde pour nous avoir sauvés". I niżej podpis: Commandant A. J. Mattei.

Czyż bardzo Ci szkodzi Francjo rozdział Kościoła od Państwa?

Francjo Lourdes, Francjo Notre Dame de la Garde? Na ścianie marsylskiej świątyni żeglarzy i łotrów wszystkich mórz, lśni jasno żołnierski salut Marszałka Lyautey, pierwszego Algierczyka Francji.

Dzień kończę na Corniche. Z tej nadbrzeżnej autostrady spędzą mnie pierwsze gwiazdy. Przede mną gładka zatoka, przeźroczysta u schyłku dnia, jak szkło. Twarde wyprysk wysepek odpływają w zmierzchu ku niebu. Nieżywa sylwetka palczastego parowca tonie powoli za linią horyzontu, jak niepotrzebny wrak.

Siedzę ciągle jeszcze u stóp wielkiego pomnika ku czci poległych na Wschodzie i słucham, jak morze rozbija się o czerwone skały w pierwszych dreszczach przypływu. W różowym obłoku nad linią słonej zatoki zapala się wielka latarnia morska na dalekim przylądku. Raz, drugi, trzeci. Teraz już ciągle. Doczekam jeszcze zielonych ogni bliżej, przed chateau d'If. Poza mną brzęczy moja dzisiejsza Marsylia.

Marsylia? Prawie milion mieszkańców. Pierwszy port Francji. Wielkie nowoczesne miasto, o paryskim ożywieniu na la Canabiere, położone w zakolu poszarpanych gór. Nowoczesny port, doki, transatlantyki, Wielkie parki, nadmorska autostrada, błękitna zatoka, pałace i wystawy. Palmy na lśniących avenues.

Marsylia? Rynsztok i ściek wszystkich brudów Europy i Afryki, brudna golgota wszystkich ras świata. Zatęchłe zaułki starego portu, brutalność marynarskich szynków, najgorszego gatunku prostytucja. Krwawy pot i łachmany w rybackim porcie Anse des Auffes. Plugawy gród człowieczeństwa.

Voila monsieur la carte! Vous avez déja choisi? — Ah, non mon garcon. To wszystko jedno. Dajcie tylko dużo parmezanu do zupy z ryb. Bouillabaisse. Tak. Bouillabaisse. To wszystko. —

———

Wiadomości bieżące

6 listopada	Niedziela
	Leonarda
	Jutro: Herkulana

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10—12-tej przed poł. Tel. Prezydium nr. 110-45, tel. Sekretariatu nr. 111-24.

OBWÓD LWÓW-PÓŁNOC, do którego należą dzielnice: II, III, VII, VIII i IX, mieści się w lokalu przy ul. Leona Sapiehy 4, I p.

Biura czynne codziennie od godziny 9—13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudnia, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—12-tej i od 17—19.

OBWÓD LWÓW-POŁUDNIE, do którego należą dzielnice: I, IV, V i VI, mieści się w lokalu przy ul. Chorążczyzny 22, I p.

Biura czynne codziennie od 9—13 i 17—20, z wyjątkiem soboty popołudniu, oraz niedziel i świąt. — Tel. 296-81.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—13 i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela 6. XI. o 3.30 „Krysia Leśniczanka", o 7.30 „Ostatnia nowość".

Poniedziałek, 7. XI. o 6 „Ostatnia nowość".

Wtorek, 8. XI. o 7.30 II. Koncert symfon.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, 6. XI. o 12 „Królewicz Rak", o 4 „Królewicz Rak", o 7.30 „Krysia Leśniczanka".

KINOTEATRY:

ADRIA: Dorożkarz nr. 13 i Fredek uszczęśliwia świat.
APOLLO: Gehenna w/g H. Mniszkówny.
ATLANTIC: Batalia nieustraszonych.
BAŁTYK: Kapitan Molinard i Śladami Indian.
CASINO: Rapsodia.
CHIMERA: La Habanera.
EMPIRE: Królewna Śnieżka.
EUROPA: Więzienie bez krat.
GLORIA: Droga do Rio i Król i chórzystka.

Z epopei rycerskiej Lwowa

Komunikat V Nacz. Komendy W. P.

z dnia 6 listopada 1918 r.

Nieprzyjaciel, otrzymawszy znaczniejsze posiłki, po daremnych atakach ze strony kolei czerniowieckiej podjął ruch oskrzydlający od strony Kulparkowa. Dowodzący na tym odcinku kap. Boruta przyjął walkę i zmusił nieprzyjaciela do bezzwłocznego odwrotu. 200 ludzi licząca kompania ukraińska uciekła w kierunku drogi Stryjskiej, rzucając amunicję, broń, pasy do karabinów maszynowych i ich części.

O godzinie 4-tej po południu bitwa między Szkołą Kadecką a Kulparkowem skończyła się zupełnym rozbiciem nieprzyjaciela. Dworzec w Kulparkowie zajęliśmy.

W kierunku północnym zajęliśmy dworzec w Kleparowie. Zdobył go por. Abraham, zdobywca dworców lwowskich (kulparkowski i główny poprzednio) i to za każdym razem atakiem kilku ludzi, podwożonych samochodem, opatrzonych w karabin maszynowy.

Górę Stracenia, opuszczoną przez nas chwilowo, wziął automobilem sierż. Adolf Wietky z trzema ludźmi.

W ciągu walk wczorajszych odebraliśmy nieprzyjacielowi znowu dwa karabiny maszynowe. Por. Mirecki zdobył szósty z rzędu. Ogółem odebraliśmy dotychczas nieprzyjacielowi 15 karabinów maszynowych.

Nasze samoloty obrzuciły nieprzyjaciela bombami.

Komendę Naczelną nad oddziałami polskimi pełni kap. Mączyński, zast. kap. Łapiński.

*

BOJOWYJ ZWIT Z 6. LISTOPADA

Na wszystkich odcinkach frontu trwały zawzięte boje przez całą noc i dzień. Wszystkie ataki nieprzyjaciela odparto, zadawszy mu znaczne straty. Dwukrotnie ponawiany atak na dworzec Podzamcze z łatwością odparto. Zresztą sytuacja bez zmian.

Zajęty przez Polaków młyn Akselrada po półgodzinnej walce odebrano atakiem. O godzinie 11 min. 15, pojawił się nieprzyjacielski samolot, który zaatakowany strzałami szybko zawrócił w stronę dworca głównego.

O godzinie 3-ciej w nocy zawieszono walkę na przeciąg 24 godzin.

Szef sztabu

GRAŻYNA: Paryżanka.
KOPERNIK: Ostatnia brygada i Kolorowa groteska.
MARYSIEŃKA: Druga młodość.
METRO: Siódme niebo.
MIRAŻ: Port Artura.
MUZA: Pani Walewska.
PALACE: Granica w/g pow. Nałkowskiej.
PAX: Papa się żeni i kolorowy dodatek.
RAJ: Szczęśliwa 13-ka.
RIALTO: Miłość i łzy kobiety.
ROXY: Olimpiada, część II.
STYLOWY: Maski lorda Blakeneya i rewia.
ŚWIATOWID: Hrabina Wladinow.
ŚWIT: Człowiek lew i Kochaj tylko mnie.
TON: Buziaczek i Kalif z Bagdadu.
UCIECHA: Ostatni pociąg i rewia.

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5: „Grecja".

TEATR

— DWA OSTATNIE WYSTĘPY LUCYNY SZCZEPAŃSKIEJ. Dzisiaj 6 bm. odbędą się dwa nieodwołalnie ostatnie występy L. Szczepańskiej w pięknej, melodyjnej operetce „Krysia Leśniczanka", a to o 3.30 popoł. w Teatrze W. i o 7.30 wiecz. w Teatrze Rozm. Występy tej znakomitej artystki, jaką jest Lucyna Szczepańska, cieszą się olbrzymim powodzeniem i uznaniem wśród publiczności, która gorąco oklaskuje bohaterkę wieczoru, jak również wykonawców ról dalszych.

— KOŃCOWE PRZEDSTAWIENIA „OSTATNIEJ NOWOŚCI". W niedzielę 6 bm. w Teatrze W. o 7.30 wiecz. po cenach zniżonych komedia Bourdeta p. t. „Ostatnia nowość" w obsadzie premierowej z B. Samborskim w roli głównej. Reżyseria St. Daczyńskiego. Będzie to jedno z końcowych przedst. tej komedii, która w pełni powodzenia schodzi z repertuaru, ustępując miejsca nowej premierze operetki „Zakochana królowa".

— UWAGA RODZICE I DZIECI! Już dzisiaj odbędzie się premiera czarodziejskiej baśni w 5-ciu aktach pióra W. Stanisławskiej p. t. „Królewicz Rak". — Nić przewodnia tej baśni, to głęboka, aż do poświęcenia, miłość dziecka do matki. Akcja toczy się w stylowej, wieśniaczej chacie polskiej i nad brzegiem stawu zaczarowanego i na jego dnie, wreszcie przed chatą panny młodej. Muzyka autorki. Tańce i kostiumy fantastyczne i ludowe, pieśni i tańce oparte na charakterystycznych motywach ludowych, lub pełnego uroku tajemniczego świata wód. Zaznaczyć należy, iż bajka ta wystawiona zostanie w zupełnie nowych dekoracjach i kostiumach. Dzisiaj odbędą się dwa przedstawienie „Królewicza Raka" w Teatrze Rozm. o 12-tej w poł. i o 4 pop.

RADIO

— FIŃSKA SKRZYPACZKA Kerttu Wasme wystąpi dziś przed mikrofonem. — Zagraniczna artystka wykona przy akompaniamencie Astrid Joutseno utwory Palmgrena, Sibelausa, Klementtiego i innych. — Tegoż dnia o 12.03 nadaje Wilno koncert symfoniczny, w ramach którego młody kapelmistrz Kazimierz Hardulak dyrygować będzie II. Symfonię Beethovena i Nokturn Kondrackiego; jako solista wystąpi E. Rözler w koncercie Es-Dur Liszta. — Koncert fortepianowy G-Dur Mozarta usłyszą radiosłuchacze w nowym nagraniu płytowym Edwina Fischera o 19.30.

LW. TOW. NAUKOWE

— Towarzystwo Naukowe we Lwowie zawiadamia, że posiedzenie Wydziału Filologicznego odbędzie się w poniedziałek, 7 bm. o 17-tej w lokalu Seminarium polonistycznego (Kościuszki 9, I. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. dr Jerzy Kuryłowicz omówi „System akcentuacji staroindyjskiej", 2. Prof. dr Ryszard Ganszyniec przedstawi pracę p. A. Qualowej pt. „De dis Munibus".

ODCZYTY I WYSTAWY

— Z KASYNA I KOŁA LITER.-ART. Dr Jan Rogowski wygłosi we czwartek 10 bm. o 19.30 odczyt pt. „Obrona Lwowa". Bilety w cenie od 40 gr. do 1 zł. 15 gr. do nabycia w przedsprzedaży u G. Seyfartha.

— SEKCJA MECHANIKÓW Pol. Tow. Politechnicznego oraz Stow. Inżynierów Mechaników Polskich zawiadamia uprzejmie, że w poniedziałek 7 bm. o 18.30 w sali PTP. przy ul. Zimorowicza 9 odbędzie się odczyt p. prof. dr inż. Romana Witkiewicza pt.: „Nowe problemy silnikowe w oparciu o układ bezkorbowy".

— LW. TOW. FOTOGRAFICZNE, Dzieduszyckich 1 zawiadamia, że 8 bm. o 19.30 odbędzie się wykład inż. W. Romera pt. Konkurs Wakacyjny LTF. na tematy „Typy i budownictwo ludowe" oraz „Woda" połączony z pokazem nadesłanych prac i ogłoszeniem wyników sądu konkursowego.

— ZW. PAŃ DOMU komunikuje, że 7 bm. o 17-tej odczyt „Bunt Młodzieży" wygłosi p. Orłowska. — We wtorek 8 bm. o 16-tej rozpoczyna się kurs 8-lekcjowy dla pomocnic domowych: „Ciasta i pieczywo". W połowie listopada odbędzie się dla pań 6-tyg. kurs gotowania oraz organizacji prac domowych. — Zgłoszenia i informacje w Sekretariacie Związku, Batorego 38, telefon 110-02.

— W LOKALU LWOWSKIEGO ZAW. ZW. ARTYSTÓW PLASTYKÓW otwarto wystawę zbiorową obrazów H. Krowickiej i T. Tyszkiewiczowej.. Wystawa budzi duże zainteresowanie różnorodnością i poziomem wystawionych prac. które reprezentują 2 poważne kierunki współczesnego malarstwa. Otwarta codziennie od 10—15-tej.

ZEBRANIA

— POLSKI ZWIĄZEK ENTOMOLOGICZNY. VIII-me zebranie miesięczne odbędzie się 7 bm. o 18-tej w Muzeum im. Dzieduszyckich. Na porządku referaty: Prof. R. Minkiewicz: Niesienie się robotnic a determinizm płci u mrówek i z zagadnień etologicznych oprzędu mrówczego; Prof. R. Kuntze: Przyczynek do fauny Hallicinów Polski; Dr M. Nunberg: Notatki o rodzaju Pityophtorus w Polsce; W. Łazorko: Korniki Gorgan; J. Schnaider: Spostrzeżenia nad Przeziernikami.

— TOW. LITERACKIE IM. A. MICKIEWICZA we Lwowie zawiadamia, że 26 Wieczór „Pamiętnika Literackiego" odbędzie się we wtorek, 8 bm. w Pracowni Naukowej Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Dyskusję zagai referat p. dr Marii Dłuskiej, docenta U. J. K. pt. „Z zagadnień współczesnej rytmiki polskiej".

— 15 PLENARNE ZEBRANIE IZBY PRZEM.-HANDLOWEJ we Lwowie odbędzie się we wtorek, dnia 8 bm. o godz. 17 w sali posiedzeń plenarnych Izby (Akademicka 17).

RÓŻNE

— KOMITET OBCHODU XX-TEJ ROCZNICY Obrony Lwowa zwraca się z apelem do PT. zarządów, zakładów, przedsiębiorstw, biur i warsztatów o zwalnianie w miarę możliwości ich pracowników w dn. od 20—22 listopada br. od zajęć służbowych celem umożliwienia im wzięcia udziału w uroczystościach listopadowych a specjalnie w dniu 22 listopada br. z okazji poświęcenia i wręczenia 9 sztandarów pułkom artylerii i wręczenia sprzętu wojennego władzom wojskowym przez społeczeństwo.

— ZJAZD B. ZAŁOGI LW. POCIĄGU PANCERNEGO „P. P. 3" odbędzie się we Lwowie 19 bm. z następującym programem: O godz. 9.30 Msza żałobna za poległych i

Mimochodem

Blagierskie wykręty

W czwartkowym numerze „Dziennika Polskiego" przygwoździliśmy kłamstwo lwowskiej gazetki endeckiej, która martwiła się, że kandydat na posła, p. Aleksander Semkowicz jest dostawcą Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych, co może kolidować z przepisami Konstytucji, jako że posłom nie wolno mieć dostaw państwowych.

P. Semkowicz złożył oświadczenie, że nigdy nie miał i nie ma zamówień z Państw. Wydawnictwa Książek. Nie można było przypuszczać, aby pisemko endeckie lojalnie przyznało się do popełnionego kłamstwa, ale sądziliśmy, że na wyjaśnieniu p. Semkowicza sprawa zostanie wyczerpana.

Otóż nie!

We wczorajszym numerze gazetki endeckiej ukazał się atak na „Dziennik Polski" oraz na p. Semkowicza. Na ataki warcholów i wyborczych sabotażystów nie odpowiadamy, bo nie warto. Puste główki i tak nic nie zrozumieją.

Jeśli chodzi o p. Semkowicza, to pismo Stronnictwa Narodowego twierdziło poprzednio, iż nie jest on właściwym kandydatem na posła, gdyż jego warsztat introligatorski jest zależny od dostaw państwowych. Obecnie endecki mędrzec powiada, że i tak miał rację, pisząc o zależności Semkowicza, bo — jest on „ozonistą". No, moi panowie! Jeśli Konstytucja — na którą powołał się organ endecki — zabrania posłom korzystać z dostaw państwowych, to nie zabrania przynależności do obozu politycznego! Oczywiście, dla endeków dobry jest tylko ten, kto się warcholi w negacji, kto się wysługuje książęcym prezesom, albo kołtuńskiej mafii partyjników, natomiast rzemieślnik, działający w Obozie Zjednoczenia Narodowego, nie może być niezależnym przedstawicielem społeczeństwa! Tylko, że to są chwyty agitacyjne, zbyt już pospolite i nawet jak na poziom endeckiej gazetki — zbyt partackie.

Zgłaszanie uczestników w uroczystościach Obrony Lwowa

W związku z uroczystościami obchodu 20-tej rocznicy Obrony Lwowa Komitet Obchodu uprasza wszystkie związki, organizacje i stowarzyszenia o podanie do dnia 15 listopada b. r. w Sekretariacie generalnym (Ratusz I p.) ilości uczestników zamierzających wziąć udział w uroczystościach a to ze względu na konieczność zarządzenia odpowiedniego rozgrupowania poszczególnych oddziałów.

Z operetki

„KRYSIA LEŚNICZANKA"

z Lucyną Szczepańską

Bardzo miłym urozmaiceniem dość jeszcze na razie ubogiego sezonu muzy cznego — był występ zespołu Teatru warszawskiego 8.15 z Lucyna Szczepańską na czele. Sympatyczny zespół wykonał w sali Teatru Rozmaitości piękną operetkę J. Jarno „Krysia Leśniczanka". Wcale dobre libretto, zyskało ogromnie na wartości dzięki doskonałej polskiej transpozycji tekstu uskutecznionej przez p. W. Rapackiego i T. Kończyca.

Z pośród sympatycznych wykonawców — największe zainteresowanie budziła świetna istotnie w kreacji tytułowej Lucyna Szczepańska. Piękny i dźwięczny jej głos, szlachetny w barwie, znakomicie wyszkolony, fascynował słuchaczy. Śpiewu artystki słuchało się z prawdziwą rozkoszą i żalem za razem, że tak go w tej operetce było niewiele. Kreacja Lucyny Szczepańskiej zasługuje również na szczególną uwagę ujęciem aktorskim — szczerym i naturalnym, pełnym wdzięku, werwy, humoru i prostoty. „Krysia leśniczanka" w kapitalnej interpretacji znakomitej artystki i śpiewaczki zasługuje na gorące pochwały i szczere oklaski, których zresztą nie szczędziła publiczność wypełniająca po brzegi widownię Teatru Rozmaitości.

W cieniu znakomitych świadczeń artystki kryły się dalsze postacie wcale miłe i poprawne jak p. Orlicz-Czarnecka o pięknym głosie i dobrze wystudiowanej kreacji oraz pełna wdzięku cyganka p. Julia Kraszewska, młoda i utalentowana śpiewaczka, która jednak winna odbyć jeszcze studia wokalne, celem skorygowania wadliwej emisji. Z sił męskich p. Tadeusz Zakrzewski — obdarzony ładnym, mocnym głosem i talentem scenicznym, dobry w swej kreacji charakterystycznej p. S. Woliński, zbyt sztywny jednak sumienny aktor p. A. Buczyński, zastępujący p. Karola Bendę.

Na szczególne podkreślenie zasługują popisy taneczne pod wodza baletmistrza p. K. Ostrowskiego i Wandy Jędrzejakówny — bardzo pomysłowe i zgrabne w układzie. Tempo operetki, żywe i składne, było zasługą reżysera p. Witolda Zdzitowieckiego.

Słabą stroną audycji natomiast było muzyczne kierownictwo, niedbałe i stojące poniżej najskromniejszego poziomu.

Sympatycznych artystów a przede wszystkim świetną Lucynę Szczepańską oklaskiwano gorąco.

I. WEŁESZCZUK

Nie było cudu w Czajkowicach

Wyjaśnienie Katolickiej Agencji Prasowej

Przed kilku tygodniami podaliśmy obszerny reportaż z Czajkowic w pow. rudeckim, gdzie rzekomo miała się pojawić na szybie w cudowny sposób Matka Boska z Dzieciątkiem. Wyraziliśmy wówczas wątpliwości co do cudownego charakteru zjawiska. Obecnie Katolicka Agencja Prasowa ogłosiła w tej sprawie obszerne wyjaśnienie, w którym podkreśliwszy, że wszelkiego rodzaju wizerunki powstałe przy udziale nie ręki ludzkiej, lecz sił nadprzyrodzonych, wolne są od jakichkolwiek dodatków, motywów i elementów dekoracyjnych i przedstawiają tylko postać Najśw. Marii Panny, stwierdza, że „zarówno rysunek postaci Matki Boskiej oraz Dzieciątka Jezus jak i bogaty ornament na szybie w Czajkowicach, noszą wszelkie znamiona sztuki ludowej. Obraz na szybie nie jest dziełem ręki ludzkiej — ale odbitką powstałą najprawdopodobniej wskutek oddziaływania wpływów atmosferycznych i promieni słonecznych na szkło, które posłużyło do oprawy drzeworytu ludowego. Farby i tłuszcz, tworzące środek łączący, nagrzewane przez długi okres czasu cieplem słonecznym, wywołały wreszcie opalizowanie szkła i odbicie się rysunku kompozycji, kolorowanego drzeworytu na szybie.

Badania obrazu na szybie z Czajkowic winny iść przede wszystkim po linii ustalenia możliwości i stopnia oddziaływania tłuszczu i farb mineralnoroślinnych na powierzchnię szkła pod wpływem promieni słonecznych. — Odpowiedź na to, w jaki sposób szkło z oprawy drzeworytu znalazło się w oknie — nie przedstawia trudności. — Poprostu szyba uległa stłuczeniu i trzeba ją było czymś zastąpić. Wówczas wyjęto szkło z oprawy drzeworytu i wprawiono w ramę okienną. Stało się to w czasie, gdy proces opalizowania szkła był już daleko posunięty. Wystawienie szyby na bezpośrednie oddziały wanie operacji słonecznej pogłębiło ten proces i wreszcie ukazała się na szybie odbitka drzeworytu, który przez szereg lat właśnie był przykryty ową szybą i stał się źródłem przemian chemicznych w szkle".

Wyjaśnienie oficjalnego organu prasowego Episkopatu, jakim jest Katol. Agencja Prasowa, kładzie kres różnym fantastycznym bredniom na ten temat, rozsiewanym i podtrzymywanym tendencyjnie przez Ukraińców dla celów napewno nie religijnych — i obala sztucznie stworzoną legendę o „ukraińskim Lourdes".

———

zmarłych członków załogi w kościele OO. Jezuitów. O 10-tej wspólne zebranie w sali konferencyjnej Izby Przem.-Handlowej, Akademicka 17.

— **KOMITET ORGANIZACYJNY** I-go Polskiego Kongresu Techników podaje do wiadomości, iż Kongres Techników, który miał się odbyć 11—13 listopada br. w Warszawie został przełożony na 3 i 4 grudnia 1938 r. W związku z tym termin zgłoszenia uczestnictwa w Kongresie został przedłużony do 20 listopada br. Każdy z uczestników Kongresu w najbliższym czasie otrzyma Przewodnik Kongresowy oraz zniżkę kolejową 50 proc. i skróty referatów zgłoszonych na Kongres.

— **W ZWIĄZKU PRACY OBYW. KOBIET,** pl. Akademicki 1, II. p. odbędzie się w poniedziałek, 7 bm. punktualnie o godz. 18-tej uroczysty obchód 20-lecia niepodległości Polski z przemówieniem p. dr Chelińskiej oraz programem artystycznym. Zarząd ZPOK. prosi o liczny udział członkiń.

— **ZARZĄD MIEJSKI** przypomina interesowanym płatnikom, że w listopadzie płatna jest druga półroczna rata podatku od zbytku mieszkaniowego, podatku od psów oraz 3 proc. i 5 proc. opłaty wodociągowej i kanałowej.

— **ZMARLI WE LWOWIE:** Roman Formański l. 47, Kamila Janotowa l. 71, Wanda Paytak l. 48, Karol Giłowski l. 61, Anna Czornij l. 66, Katarzyna Pawłowska l. 76, Maria Likun l. 35, Maria Machalska l. 80, Franciszek Wróbel l. 27, Apolonia Nitarska l. 56, Maria Kaczmar l. 46, Julia Oziemblowska l. 63, Abraham Fechter l. 73, Leon Wohlman l. 64, Lea Zimmerman l. 70, Herman Jawer l. 49, Pinkas Weinfeld l. 71.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 6 do 12 listopada:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinelesa, Rynek 18. — Dorżawetza, pl. Teodora 3. — Ettingera, pl Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Lauera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 75. — Marguliesa ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowicza ul. Gródecka 84.

———

Z sali sądowej

Fortuna jest ślepa

(—) Przedmiotem rozprawy w sądzie cywilnym we Lwowie był w sobotę... sen o wygranej na loterii.

Podłoże sporu finansowego dwóch kolegów było następujące: Subjekt handlowy J. Poller miał sen, że wygrał na loterii i zapamiętał nawet szczęśliwy numer losu. Treść tego snu opowiedział koledze A. Strausowi, który postanowił kupić los z owym numerem i obiecał podzielić się z Pollerem, jeżeli wygra.

Strauss istotnie próbował kupić ćwiartkę losu z „wyśnionym" numerem, ale ponieważ go nie było, kupił ćwiartkę innego losu. Wkrótce jednak okazało się, że właśnie ten drugi numer był szczęśliwy, gdyż Strauss wygrał 800 zł. Poller zażądał od niego połowy wygranej, ale Strauss nie chciał podzielić się z kolegą, twierdząc, że obietnica go nie obowiązuje, skoro wygrana nie pochodziła z numeru, jaki przyśnił się Pollerowi.

Zawiedziony Poller wniósł skargę do sądu, jednakże sędzia Kowalski uznał jego pretensje za nieuzasadnioną.

———

Pokątny doradca

(—) Bernard Satz, pokątny pisarz z Zamarstynowa, udawał przez pewien czas adwokata. Klienci nie podejrzewali oszustwa i byli zadowoleni, że ich „doradca prawny" uwalnia ich od wizyt w kancelarii i przychodzi do nich osobiście z grubą teką do domu.

Najlepiej dał się naciągać rzeźnik Antoni Panocki, który powierzył Satzowi sprawę wydobycia pieniędzy od jednego z dłużników. Satz pobrał od Panockiego około 1000 zł. na kon to honorarium, ale nie wniósł skargi, ani nie przeprowadził egzekucji, a pieniądze — jak sam twierdzi — przepił z komornikiem.

Czeladnik szewski Majger zapłacił Satzowi 60 zł. za wyrobienie mu koncesji w VI wydziale Zarządu Miejskiego i dostał nawet od niego numer, pod którym podanie jego rzekomo zostało wniesione. Nie mogąc doczekać się koncesji, Majger poszedł do Magistratu i dowiedział się, że podanie takie wcale nie wpłynęło.

Poszkodowani wnieśli skargę do sądu. Satz na rozprawie przed sędzią Garlickim zaprzeczył jakoby występował w roli adwokata i twierdził, że kwoty wymienione pobrał jako pożyczki, czemu Panocki i Majger zaprzeczają. Rozprawa potrwa parę dni.

Przyjechali do NOWEGO

„HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Dr Waydowski Jerzy, Synd. Roln. — Kraków. Ostrowski Bolesław, pułk. — Czortków. Bar. Kruzenstern Jerzy, dyr. Zakł. zdroj. — Niemirów. Dr Włodek Józef, adwokat — Kraków. Miliński Józef, wł. dóbr — Helenków. Dr Kałuski Jerzy adwokat — Kraków. Strzetelski Artur, urzędnik pryw. — Kraków. Rzewuska Maria, żona dyrektora — Borysław. Maier Fritz, urzędnik banku — Londyn. Makulski Tadeusz, inż. — Kraków. Dr. Ammer Gerhard, inż. chemik — Essen. Grodzicki Zygmunt, wł. dóbr — Wankowa. Freund Leon, przemysł. — Borysław. Zawadzki Tadeusz, wł. dóbr — maj. Łanięta. Wróblewska Eugenia, żona inżyniera — Warszawa. Dr Neuman Bruno, dyrektor — Warszawa. Wciśliński Apolinary, inż. Vacuum Oil Comp. — Warszawa. Hausman Klara, żona adwokata — Drohobycz. Diamant Martin, kupiec — Berlin. Kinel Tadeusz, Komandor por. — Warszawa. Bukowski Eugeniusz, dyr. — Warszawa. Dorożniak Edward, urzędnik — Kraków. Rychly Herta, pryw. — Worochta. Roskoszyna Olimpia, kosmetyczka — Warszawa. Jantzen Johann, kupiec — Gdańsk. Świrski Stanisław, wł. dóbr — Probożno. Spieler Egon, dyr. fabr. — Sanok. Dr Roehr Ludwik, adwokat — Warszawa. Freudenthal Fryderyk, aptekarz — Tarnopol. Smyk Antoni, rewid. — Tomaszów. Rapaport Józef, urzędnik — Żywiec. Dr Unger Joachim, lekarz — Skole. Sender Józef, urzędnik — Kraków. Stikaus Chlais, pzemysł. — Paryż. Łukowski Wiesław, inż. — Poznań. Ciuk Eustachy, inspkt. banku — Warszawa. Kamiński Stefan, urzędnik — Poznań. Itzenplitz Karol, przemysł. — Berlin. Czermak Kazimierz, inż. — Zawiercie. Hr. Dzieduszycki Juliusz, wł. dóbr — Poznań. Dunkelblum Wolf, kupiec — Wiedeń.

———

HUMOR I SATYRA

Marianno, ach, Marianno!

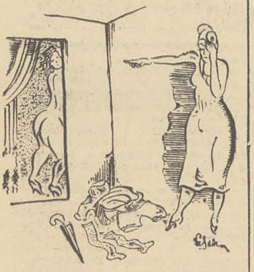
Znana w szerokich kołach poszukiwaczy dobrych rad, niejaka Pani Zofia otrzymała niedawno list od Francji, zwanej też niefrasobliwie „Marianne“. List ten w całości cytujemy, chcąc zapoznać naszych Czytelników ze zmartwieniami „Marianne“. Zmartwienia te są tak straszne a z tak rozbrajającą szczerością podane przez Marianne, że trudno mimo wszystko, oprzeć się łzom, które płyną obficie, gdy czyta się ów list. Ach, Marianno...

Paryż, w listopadzie.

Kochana Pani Zofio!

(Oema) Nie znam Pani niestety osobiście, gdyż mieszkamy obie na dwóch krańcach świata: ja w Europie — pani w Azji, *w Varsovie*, która leży nad tą największą rzeką azjatycką, co to wypływa z Uralu. Ale *Wuj Sam*, mój opiekun twierdzi, że poczta tam do was dociera. Wspominał mi też, że Pani mądre rady są balsamem na wszystkie zbolałe serca. *Et c'est justement mon cas.*

Jestem samotna i smutna. Jestem opuszczona. Miałam przyjaciółkę od serca, nazywała się *Slavia*. Niestety. Ta niewdzięcznica, którą opiekowałam się gorliwie od dwudziestu lat, dając jej od czasu do czasu dobre rady, odpłaciła mi czarną niewdzięcznością. Po prostu skompromitowała mnie.



Niech sobie pani wyobrazi, że ta bezwstydnica pozwoliła się publicznie r o z e b r a ć! Przecież pani przyzna, że takie rzeczy powinno się załatwiać w cztery oczy. Oczywiście, skandal stał się głośny, a odium spadło i na mnie. Opinia publiczna uważa, że to moja wina, że niedostatecznie jej strzegłam.

Cóż mogłam poradzić moja Dobra Pani Zofio? Stało się to tak nieprzyzwoicie szybko, tak szybko, że nawet najtańsza kokota... Ech, nie mówmy o tym. Ale cóż? przepadło. Wyrzekłam się natychmiast tej bezwstydnicy. *Tout passe, tout casse, tout lasse...* Nie mam już przyjaciółki.

Ale nie ten tylko, zatruty grot utkwił w moim biednym sercu. Miałam przyjaciela, którego szczerze kochałam, któremu ufałam, któremu poświęciłam wszystkich innych wielbicieli. Jednym słowem, *je le cherissai de tout mon coeur*. Miałam do niego słabość. Był duży i silny, trochę dziki i ach... jakże rozkosznie brutalny. Groził mi w chwilach zazdrości, że mi da po łbie *młotkiem*, albo po prostu utnie mi go *sierpem*.

W jego stalowych ramionach czułam się taka mała... *si petite...* Ileż emocji dał mi ten flirt długoletni! Niestety, rozkoszny romans się skończył. Mój najmilszy zabrał swój bat i — jak



się to mówi — zwiał. Podobno na wschód. Czy wróci?

Miałam, droga pani Zofio, ulubieńca, wychowanka, ślicznego białego orzełka. Był tak oswojony, że z ręki jadał. Zadowalał się byle czym — wiadomo ptaszek — i był mi najwierniejszy z wiernych. Aż tu nagle... niespodzianie wyfrunął. Niewdzięcznik. W piórka porósł i już go nie mam. Moje zdumienie nie miało granic, gdy samodzielnie, na własnych nogach, *pardonnez le mot*, bo przecież ptak nie ma nóg tylko skrzydła, wymknął mi się z dłoni.

Przyzywałam go najczulszym uśmiechem, włożyłam kostkę cukru do moich różanych ust, zachęcając, by dziobnął. Pogardził. Gdy obrzuciłam go stekiem wymówek, zaśmiał i pokazał mi o zgrozo... pazurki. Powiedział na pożegnanie: „Bądź zdrowa Marianno, pisz do mnie na Berdyczów (gdzie to może być?), twoich brudów nie chcę“. *Quel impertinent!*



Jeżeli wzruszy Cię skarga mojego niezrozumianego serca, odpisz Droga Pani Zofio i poucz jak odzyskać utraconych przyjaciół tych, na których mi zależy. Obiecuję Ci za to, gdy przyjedziesz *a Paris*, ugościć Cię w którymś z nie wykończonych pawilonów po Wystawie Światowej.

Marianna

Szary człowiek w skrótach

Urzędnikiem był w P. K. O.
i zarabiał bardzo mało.
Składki: ZUPU, SUP, P. C. K.
L. O. P. P., Kropla Mleka,
T. P. Z. S. i P. P. W.,
FON, FOM, Z. R. i B. B. W.
T. S. L., ZOR i P. B. K.
T. O. M., pomoc — opieka
Z. N. F. P., L. M. i K. —
człowiek może dostać BZIKA.

Tam ściągnęli, tu obcięli —
i pół pensji diabli wzięli...
Syn jest na W. S. H. Z-cie,
drugi bzdury pisze w Zecie,
trzeci w KOP-ie, czwarty w LOP-ie
piąty szuka szczęścia w COP-ie.

Córka dłubie coś tam w gipsie
i wystawia potem w IPS-ie,
zięć jest w CIWF-ie instruktorem,
brat w PIM-ie obserwatorem,
druga córka w kasie Bat'a,
a zięć redaktorem PAT-a,
PAST zajęcie trzeciej daje,
czwarta pensję z SUP. dostaje...

Jeden działacz O. N. R-u,
drugi zaś B. B. W. R-u,
ten w S. N., ten w P. P. S-ie,
ów w S. L., a tamten w LES-ie

Córka jedna w Z. P. O. K.,
druga w L. K., ta w N. O. K.,
zięć w S. P. jest dygnitarzem,
drugi zaś w TUR sekretarzem...
I tak wśród skrótów ucieka
życie szarego człowieka...

(t)



KOŃ SIĘ ŚMIEJE

POZIOM, ACH TEN POZIOM!

Wojny wprawdzie nie ma, groźne podmuchy wojenne rozeszły się — jak to się mówi — „po kościach“, ale nie należy, zdaniem pewnych dziennikarzy, zaprzepaszczać doskonałego tematu — straszaka i trzeba jeszcze jak najdłużej opisywać, coby było, gdyby było... Toteż w każdym brukowcu, czy też rynsztokowcu znajdujemy wciąż jeszcze te niesamowite „straszaki“, a już prym w realistycznym opisie wojny wiedzie „E c h o W o ł y ń s k i e“ (1. XI. 38). Pod czteroszpaltowym tytułem „Geniusz zniszczenia“ znajdujemy takie realistyczne widzimisia:

„Nowe działa dystansują „Grube Berty“ niemieckie. Niosą one na odległość 140 km, można z nich doskonale celować również poziomo „w niebo“.

Bujdzisto kochany! „Poziomo“ w „niebo“? Jak? Uderz się „pionowo“ po głowie i wzrok swój podnieś razem z poziomem swej logiki.

TEN SAM.

A dalej pisze ten sam poziomowiec, że wynaleziono:

„wściekłe bomby, ryjące i szarpiące płaszczyznę ziemi, tak że najszybsze i najodporniejsze tanki muszą stanąć i przerwać swój pochód“.

Dalipan, szczęście, że ta „wściekła“ bomba nie wpadła jeszcze do redakcji „Echa“ i nie... wybuchła. A przydałoby się... Przydałoby się i za inne kwiatki! Za te „r o z p r y s k i (?) p o c i s k ó w“, które „zasypują przestrzeń“, za te powiedzonka w stylu następującym:

„Ostrzeliwanie samolotów staje się dziś łatwizną“.

A juści! „Łatwizną“ jest, jak widzimy, tworzenie „rozprysków wściekłych, niosących poziomo w niebo“ w redakcji „Echa Wołyńskiego“.

CZYŻBY ZMIANA FRONTU?

„Dziennik Ludowy“ znany ze swej antyhitlerowskiej postawy i swej żydowskiej podstawy umieszcza nagle w dniu 3 listopada 1938 r. taką cenną notateczkę:

Berlin. W notatce, zatytułowanej: „W domu wariatów“, zamieszcza „V. Beobachter“ zjadliwe uwagi na te głoski, rozpuszczanej przez niektóre pisma o planie przyszłych żądań terytorialnych Niemiec. Dziennik stwierdza::

„Głowienie się nad przyszłymi zamierzeniami niemieckiej polityki zagranicznej w niektórych zakątkach Europy, doprowadziło do zupełnego zamieszania większej ilości mniej utalentowanych głów“.

Nawiązując do rzekomego planu, znalezionego w Libercu (Sudety), dziennik pisze: „Nie chce się po prostu wierzyć, że podobne błazeństwa w ogóle drukuje się“.

Co znaczy ta notatka? Co znaczy umieszczenie jej w dzienniku, który dotychczas wszystkie pogłoski, (które teraz nazywa „błazeństwami“, „mniej utalentowanych głów“), umieszczał na pierwszych stronach.

„Mniej utalentowane głowy“ uległy, jak z tego wynika, niepokojącemu zamieszaniu pojęć. Czy aby nie głowy, redagujące „Dziennik Ludowy“?

Humor zagraniczny

MATKA NATURA

„Jak myślicie dzieci?“ — pyta profesor zoologii uczniów. — „Dlaczego łabędź ma taką długą szyję?“

Frycek podnosi dwa palce:

„Dlatego, żeby podczas powodzi nie utonął“.

(„Frankfurter Zeitung“)

MIĘDZY ASTRONOMAMI

„Drogi kolego, ja nie chcę niepokoić ludzkości. Ale w tej chwili właśnie ukończyłem obliczenie, że nie w roku 10.986, ale już w 8.742 ziemia zderzy się z księżycem!“

(„Prager Presse“)

POETA I MIŁOŚĆ

Jedna z wielbicielek, uśmiechając się słodko, pyta sławnego poetę:

— Co lepiej? Kochać czy być kochanym?

— Och, co do mnie, wolę kochać. Wówczas można... wybierać.

(„Gringoire“)

POPRAWA

Okulista: „I jakże proszę pani? Okulary pomogły, czy też widzi pani jeszcze czarne punkty przed oczyma?“

Pacjentka: „Owszem, panie doktorze. Ale widzę je już znacznie wyraźniej“.

(„Die Dame“)

ZE SPORTU

Bieg sztafetowy Żurawica — Przemyśl

W związku z uczczeniem odsłonięcia pomnika „Orląt Przemyskich" w dniu 11-go listopada br. w Święto Niepodległości WSKS. „Pancerni" — Żurawica organizuje: Biegi sztafetowe z pochodniami na trasie Żurawica—Przemyśl im. p. generała Scaevola-Wieczorkiewicza w następujących grupach:

O Puchar Przechodni (dla wojska). W biegu mogą brać udział tylko żołnierze z terenu O. K. K.

O Puchar Przechodni (dla członków P. Z. L. A. i organizacji). W biegu mogą brać udział zgłoszeni członkowie w PZLA. oraz niestowarzyszeni (organizacje PW. i WF., Zw. Rezerwistów, Zw. Harcerzy, Hufce Junackie itp.).

Nagroda przechodnia (dla młodzieży). W biegu może brać tylko udział młodzież szkolna. Każdy zespół otrzymuje nagrodę przechodnią w swojej grupie.

Po trzykrotnym zdobyciu nagrody przechodniej, nagroda przechodzi na własność oddziału, klubu, organizacji i szkoły.

Trasa grupy wynosi 7 klm. — podzielona jest na cztery odcinki: I. — 1000 mtr., II. — 2000 mtr., III. — 2000 mtr., IV. — 2000 mtr.

W sztafecie bierze udział 4-ch zawodników.

Trasa dla młodzieży wynosi 7 klm. — podzielona jest na 7 odcinków po 1000 mtr. każdy. W sztafecie bierze udział 7-miu zawodników.

Start: Koszary Żurawica — Wschód, Pomnik I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Meta: Pomnik „Orląt Przemyskich" — Przemyśl.

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

Godz. 11: Team A — Team B, treningowy mecz piłkarski celem wyłonienia reprezentacji Lwowa na mecz z Krakowem **na boisku Cytadeli.**

Godz. 19.30: Lechia — Pogoń, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego **w Hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.**

Walka z pryszczycą

Lwowska Izba Rolnicza przystąpiła ostatnio do badań szkód i strat, jakie powoduje w gospodarstwach rolnych pryszczyca, oraz określenia, w jakim stosunku szkody i straty spowodowane pryszczycą pozostają do ogólnego przychodu gospodarstwa. Badania mają charakter naukowy, chociaż cel ich jest również praktyczny, gdyż chodzi o ustalenie podstaw szacunku strat w wypadku starań o ulgi w podatku gruntowym na skutek klęski elementarnej, jaką w myśl odnośnych przepisów stanowi pryszczyca.

Ponieważ badania wymienione wymagają zebrania materiału i dokonania pewnych ustaleń na miejscu, z inicjatywy Izby a na zaproszenie poszczególnych Wydziałów Powiatowych odbywają się konferencje w powiatach najbardziej nawiedzonych pryszczycą, a to: w Tarnobrzegu dnia 3 listopada b. r., w Łańcucie — 5 listopada; w Jarosławiu — 7 listopada i w Lubaczowie — 9 listopada b. r. W konferencjach oprócz delegata Izby biorą udział: lekarz weterynaryjny, powiatowy instruktor rolny, asystent kontroli mleczności, instruktor Organizacji Wsi i Gospodarstw, oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj rolniczych.

Podkreślić należy, że przedsięwzięta przez Lwowską Izbę Rolniczą akcja badań skutków pryszczycy spotkała się z wielkim uznaniem zorganizowanego rolnictwa, gdyż jak ogólnie wiadomo klęska ta wyrządziła rolnictwu duże straty.

Sadownictwo na Pokuciu

Wszystkie kraje starają się zwiększać swój eksport. Na eksport idą przede wszystkim towary, których zwiększenie produkcji nie przynosi uszczerbku krajowi. I my zwiększamy nasz eksport, chociaż niekiedy niedoceniamy niektórych możliwości eksportowych. Mamy na myśli między innymi sadownictwo, dla którego rozwoju posiadamy na Pokuciu wszelkie dane.

Mimo niedoceniania sadownictwa już obecnie Pokucie daje 600 wagonów (rocznie) owoców. Z tej ilości 580 wagonów nabywają Żydzi dla odsprzedaży na Śląsku (a szczególnie w Katowicach). Jednym z najbogatszych w owoce powiatów jest pow. Kosów Huculski, który sam produkuje ponad 200 wagonów najprzedniejszych gatunków jabłek, jak jonatany, renety i inne.

Niestety, za mało polskich kupców interesuje się handlem owocowym, gdy Żydzi wykupują całe sady, Polaków, skupujących owoce, prawie nie ma. Wprawdzie powstała niedawno katolicka spółdzielnia dla handlu owocami w Kosowie Huculskim („Kosowski owoc"), lecz jej kredyty i zasięg są nikłe.

Za to z uznaniem należy przyjąć inicjatywę Wydziału Pow. w Śniatynie, gdzie wybudowano przechowalnię owocową (na 10 wagonów), jak też założono szkółkę szlachetnych odmian owoców na obszarze 20 morgowym.

Rozwojem sadownictwa winny się zająć Tow. Rolnicze, szczególnie tu na Pokuciu, gdzie rolnik żyjący częstokroć na 1 morgu pola mógłby mieć 10-krotnie większe zyski, niżeli z uprawy takich produktów, jak ziemniaki, buraki, czy nawet zboże, która wymaga jednak większego wkładu prócz starań, nawożenia itp. Gdyby Zw. Samorządowe uruchomiły specjalne kredyty przez Państwowy Bank Rolny, czy Kasy Komunalne, organizując równocześnie skup tych owoców dla rozsprzedaży — stałoby się Pokucie jednym z pierwszych spichlerzy najlepszych owoców dla całego Państwa.

Z Kołomyi

PODZIAŁ POKUCIA NA OKRĘGOWE REFERATY ROLNICTWA. Na zarządzenie Wojewody stanisławowskiego, w powiecie śniatyńskim, horodeńskim i nadwórniańskim urzędują Komisarze Ziemscy od dnia 1-go listopada b. r. W starostwie pow. horodeńskim urzędować będzie Komisarz Ziemsk na pow. horodeński i śniatyński, zaś powiat nadwórniański przechodzi z kompetencji Komisarza Ziemskiego w Stanisławowie na Komisarza Ziemskiego w Kołomyi. (W P.)

P. C. K. Z POMOCĄ DLA HUCULSZCZYZNY. Na terenie powiatu kosowskiego lwowski P. C. K. przy pomocy finansowej Dyrekcji Lasów Państwowych stworzył lotne brygady P. C. K., które udzielają najuboższej ludności huculskiej zupełnie bezpłatnie artykułów pierwszej potrzeby do utrzymania higieny w domu, jak mydła, szczotki, grzebienie, jak też w wielu domach na terenie wsi Żabie udzielono szeregu bezpłatnych porad lekarskich.

W Szeszorach w domu, gdzie mieści się chwilowo podobna placówka P. C. K. zdarza się ostatnio widzieć całe szeregi ubogiej ludności spieszącej po porady czy też pomoc lekarską. (W.P.)



NIEDZIELA, 6 LISTOPADA

Godz. 7.15 „Ave Maria". — 7.20 Lw. Koncert poranny w wyk. ork. Rozgł. lw. pod dyr. T. Seredyńskiego. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Gazetka rolnicza. — 8.30 Przegląd rynków produktów rolnych. — 8.45 Lw. „Poranek rolnika": Pozdrowienie — Skrzynka rolnicza — Pieśni ludowe. 9.15 Lw. Nabożeństwo z kościoła OO. Dominikanów. Mszę św. odprawi ks. Joachim Nowak. Chór cecyliański pod dyr. A. Smoleńskiego. — 10.30 Lw. Muzyka z płyt. — 11.45 „Muzyka lekka w programach radiowych" — M. Jaworski. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskkiego. — 13.05 Lw. „Rohatyn" — J. Przestalski. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 14.40 — Lw. „Lotnik pierwszej klasy" —

słuchowisko dla dzieci w oprac. M. Sterbówny. Reżyseria Ady Artzt. — 15.00 Lw. „Lwowska Warta": „Szlakiem zwycięskiej piosenki" — aud. słowno-muz. W. Budzyńskiego. — 15.25 Lw. „Złota księga gmin". — 15.30 Audycja dla wsi. — 16.30 Recital skrzypcowy Kerttu Wanne. — 17.00 Tygodnik dźwiękowy. — 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie" z sali hotelu „Bristol". — W przerwie Chwila Biura Studiów. — 19.30 Lw. Program na jutro. — 19.35 Lw. „Gospoda pod lwem" — audycja w oprac. Fixa. — 20.10 Lw. Wiad. sport. lokalne.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.00 **Rzym.** Koncert symfon.
18.15 **Deutschlandsender.** Koncert orkiestrowy z udz. Casadesus.
18.15 **Wiedeń.** „Polska w tańcu i pieśni" — z płyt.
20.10 **Monachium.** „Der Wildschuetz" — opera Lortzinga.
20.10 **Saarbruecken.** „Miłość cygańska" — Lehara.
20.50 **Sztokholm.** „Wesele Figara" — Mozarta.
21.30 **Radio Paris.** „Jeannot et Collin" — opera kom. Nicolo.
22.05 **Londyn Reg.** „Acis i Galatea" — opera Haendla.

OGŁOSZENIA

FUTRA MĘSKIE i DAMSKIE wykonuje według najnowszych modeli MAGAZYN i PRACOWNIA **A. WRÓBLA** LWÓW HALICKA 20 tel. 257-04



PIECE RENTSCHNER LEGIONÓW 37 3840

Spółdzielnia Oszczędności i Kredytu Kolejowców z odp. udz. we Lwowie zaprasza swych członków na

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się w niedzielę, dnia 20-go listopada b. r. o godz. 10-tej w sali Sokoła II. przy ul. Kętrzyńskiego 32, z następującym porządkiem dziennym:

Ufundowanie daru dla Armii Polskiej ku uczczeniu dwudziestej rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego. 10685

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

DAM 100 ZŁ. za wyrobienie posady biurowej pannence po maturze gimnazjalnej. Listy do Dz. P. „Dyskrecja". 10713

MĘŻCZYZNA w średnim wieku poszukuje jakiejkolwiek pracy we Lwowie lub na prowincji. Listy do Adm. Dz. P. „Uczciwy i pracowity". 10715

INTELIGENTNA poszukuje posady zarządu domem, jako towarzyszka chorych. Jak najlepsze polecenia. Wymagania skromne. Listy do Dz. P. „Samotna M.". 10714

KUPNO

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

OKAZYJNIE kupię nowoczesną jadalnię, tapczan, biurko. Listy do Adm. „Bez pośredników". 10711

Żarówki oszczędnościowe **Lampy** elektryczne oraz wszelkie **Instalacje** poleca **STANISŁAW CHĘĆ** Lwów Łyczakowska 4. Stałe pogotowie napraw. 3236 Telefon 118-55

RÓŻNE

WSZYSTKO sprzedasz kupisz wynajmiesz przez Biuro Informacyjne Warszawa, Nowogrodzka 42. Opłata od 50 gr. do 2 zł. 3864

JEST DO ODSTĄPIENIA patent względnie licencja z patentu polskiego American Smelting & Refining Company nr 17149 na „Sposób otrzymywania stopów metali". Oferty: Warszawska Agencja Reklamy, Warszawa, ul. Sienkiewicza 2 — dla „Patent". 10720

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie. Telefon 114-58. 10686

GARAŻ do wynajęcia. Kochanowskiego 62. 10710

UBRANIOZMIAN zamienia starą garderobę męską BEZ DOPŁATY na bielskie materiały ubraniowe. Telefon 270-25. 10725

WIELKA SALA Hotelu Europejskiego, odnowiona, do wynajęcia na dancingi, zabawy, wesela i tp. 10721

SZEŚĆ ZŁOTYCH strojenie fortepianów. — Smutny, Supińskiego trzy, telefon 215-98. 10723

CHRZEŚCIJAŃSKA odnawialnia odzieży (stałe pogotowie krawieckie) Kochanowskiego trzy, róg Milkowskiego — odświeża, naprawia, nicuje, czyści, prasuje — ubrania, płaszcze, futra. Tel. 113-08. 10722



MIÓD LIPCOWY chluba Podola, wydelikaca, odmładza płeć, przydłuża życie. 5 kg 11·50. Korzeniewicz, em. poczmistrz, Zbaraż. 10719





3657

WILLĘ czynszową, wkład 60.000, sprzedam. Listy Adm. „Nr. 794". 10708

LORNETKI POLOWE poleca firma **KOPERNICKI i SYN** Lwów, Hetmańska 12 tel. 234-24. P. K. O. 143.590

WYTWÓRNIĘ trykotaży sprzedam. Listy Adm. „Dochodowość". 10703

Czytajcie „Dziennik Polski"

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 12 słów. 2 razy bezpłatnie.

4 POKOJE od 1 grudnia, komfort. — Zielona 29. 10705

POKÓJ umeblowany z utrzymaniem (bez), użycie łazienki, dla jednego lub dwóch panów katolików na stanowisku do wynajęcia. Sobieskiego 32 m. 4. 10688

TRZY POKOJE z kuchnią, komfort, do wynajęcia. Friedrichów 10. — 10704

GARSONIERA umeblowana — jedno-dwupokojowa, przedpokój, łazienka, telefon, do wynajęcia dobrze sytuowanym. — Pełczyńska 14/I. 10716

POKÓJ klatkowy umeblowany do wynajęcia. Piekarska 16, m. 17. 10709

TRZYPOKOJOWE słoneczne, pełnokomfortowe, Grunwaldzka 12, do wynajęcia. Wiadomość telefon 225-77. 10717

NIEUMEBLOWANY pokój, osobny, kawalerowi solidnemu wynajmę. — Boczkowskiego 31, willa. 10707

TRZY frontowe pokoje, komfort, II. p. Kopernika 42 a. Oglądać 12—14. 10724

MIESZKANIA luksusowo-komfortowe, dwa pokoje, kuchnia, również garsoniery 2-pokojowe przy Issakowicza dwadzieścia jeden do wynajęcia. 10718

OBERTYŃSKA 31. Trzypokojowe, jednopokojowe z kuchnią, słoneczne, pełnokomfortowe do wynajęcia. 10727

TRZY frontowe pokoje, komfort, II. p. Kopernika 42a. Oglądać 12—14. 10680

KAPELUSZE MĘSKIE najnowszych fasonów, czapki studenckie, wojskowe i sportowe po cenach przystępnych poleca Chrześcijańska Wytwórnia — **JANA WITTMANA** Lwów, plac Trybunalski 1. 3633

MEBLE kompletne oraz poszczególne urządzenia pokojowe poleca solidne i tanio **Fr. Zieliński** Lwów, KOŁĄTAJA 8 Telefon 228-10. 3833

8. Urząd Skarbowy we Lwowie

Nr. T. W. 3223 i inne

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 15 listopada 1938 r. o godz. 11-tej w lokalu Bauma Mozesa we Lwowie, ul. Bielowsko l. 31, celem uregulowania należności Skarbu Państwa przez 8. Urząd Skarbowy we Lwowie, Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, i innych wierzycieli, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: Cegły palonej 150.000 sztuk wartości szacunkowej 4 500 zł.

Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 8 sierpnia 1938 r. nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 15 listopada 1938 r. od godz. 10 30 do godz. 11-tej w lokalu zobowiązanego we Lwowie, ul. Bielowsko l. 31.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
Mgr Jan Morozowski

3861

BEZPŁATNIE informuje, czystość wykonuje, — tępienie pluskiew, odnowienie sufitów, posadzek itp. 259-17. 616

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NAJPIĘKNIEJSZE firanki, kapy, brokaty. Ceny fabryczne. — Freilich, Sykstuska 21. 3206

PARCELE do sprzedania w najzdrowszej dzielnicy Lwowa. — Wiadomość: tel. 254-30. 10712

FORTEPIANY, PIANINA FISHARMONIE gwarantowane najtaniej sprzedaje, upuje, mienia **HANAK** Piłsudskiego 21, I. p. 3322



DOM SZTUKI Lwów, ul. Fredry 1 (A. WIŚNIEWSKI) Telefon 284-78. **OKAZJE: MEBLE NOWOCZESNE I ANTYCZNE** TAPCZANY, DYWANY PERSKIE, OBRAZY. — Projektowanie wnętrz. — Własna pracownia stolarska i tapicerska. — KUPNO — SPRZEDAŻ — ZAMIANA

3226

ŚWIATOWEJ SŁAWY **HAYA PUDER** DLA NIEMOWLĄT I DZIECI. TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM. **„HAYA" mydło, oliwa i krem.** DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH. WYRÓB I SKŁAD: **Apteka S. HAYA Lwów, Kollątaja 12**

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie na oślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym ***„Dziennika Polskiego"***

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony: sekretariat i sprawozdawcy 114-98, 262-42. — Administracja 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski

Drukarnia Sp. Wyd. Słowo Polskie, Lwów, ul. Zimorowicza 15.